Nr 1 (82) Przedłużony konkurs na 8 str. SOBOTA 3 STYCZNIA 1959 SAMEDI 3 JANVIER 1959 Kupujemy stare numery Wiarusa Polskiego od 1890-1938 r. włącznie na miejsce zrabowanych podczas wojny Rok 3.

WIARUS POLSKI

Tygodnik dla Ludzi dobrej woli NIEZALEŻNY Hebdomadaire polonais

LE VAILLANT COMBATTANT POLONAIS INDEPENDANT

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI : 35, rue du Château — Lille-Saint-Maurice Tel. : 55 29 59 Nord

Wydawczyni i redaktorka / Editeur et rédactrice L. Brejska-Nawrocka

C. Chèque Postal Lille 2537.51 R. C. : Lille 57.761

CENA / PRIX 30 fr.

KRONIKA TYGODNIOWA

I na emigracji piszemy... „do szuflady"

Kiedyś w jednym ze swych felietonów zamieszczanych w paryskiej "Kulturze", p. Juliusz Mieroszewski poruszył tak powszechny w krajach ujarzmionych przez Rosję zwyczaj t. zw. pisania "do szdflady", przez tych autorów, którzy zachować pragną chociaż w czterech ścianach własnego mieszkania resztki wolności słowa i myśli...

Oczywiście, że najwięcej, jak wykazał krótki okres liberalizmu po Październiku, pisano "do szuflady" w Polsce.

Stosunkowo duży procent tych chowanych skrzętnie rękopisów krajowych pisarzy poszło do druku w pierwszych miesiącach "odwilży"...

Lecz okres ten trwał krótko.

Marek Hłasko, aby wydać "Cmentarze" miał szczęście znaleźć wydawcę w Paryżu. Wybrał, jak wiemy, wolność. Do Kraju nie wrócił. Nie dlatego, że może zaraz wylądowałby w więzieniu (osobiście uważam, że postaranoby się zatruć mu życie w odpowiednio szpetny sposób, by nie mógł tworzyć i mówić), lecz każdy nowy rękopis składałby z pewnością "do szuflady", tak, jak to robili jego koledzy po piórze za Bieruta i jak zaczynają już na nowo robić to samo za łaskawie z woli Chruszczewa, panującego dziś w Polsce, towarzysza Wiesława Gomułki...

Faktem jest, że nad Odrą i Wisłą pisze już wielu "do szuflady". Smutne, ale prawdziwe.

Tak dziś jest w Kraju, jarzmionym przez komunizm. Dla nas, żyjących tu na Zachodzie, ani zaskoczeniem, ani nowością to nie jest.

Pragnę jednak zwrócić uwagę, że i my, tu na emigracji, piszemy w olbrzymiej większości, także... "do szuflady".

I wcale nie żartuję. Mówię zupełnie poważnie. Oto, na czym twierdzenia me opieram :

W wolnym świecie wychodzi około 500 pism. Na tę sumę składają się dzienniki, tygodniki, miesięczniki i kwartalniki. Proszę je uważnie przejrzeć. Kogo one zamieszczają ?

Znajdziemy w nich, jak za dawnych czasów, kiedy żyli i tworzyli nie w takich jak my ciężkich warunkach bytowania : Kraszewskiego i Orzeszkową, Prusa i Zapolską, Sienkiewicza i Konopnicką i wielu, wielu innych, którzy byli dobrzy w tamtej epoce, po których warto sięgać z półek tylu tysięcy bibliotek, znajdujących się wszędzie tam, gdzie istnieją większe skupiska Polaków, lecz żeby drukować ich dziś, już nie wiem po raz który, tak nagminnie, to doprawdy, nie widzę logicznego w tym sensu, zwłaszcza, że współcześni pisarze, to znaczy my, z których wielu zarabia ciężką fizyczną pracą, gdzież my mamy drukować nasze powieści, nowele, studia, rozprawy ?...

Więc co robimy ?

Jeżeli piszemy, to piszemy w olbrzymiej większości również "do szuflady". Pociecha jedyna w tym, że ta "szuflada" jest na emigracji...

Urodziliśmy się w złym czasie i może dopiero, jak w długie lata po śmierci Norwida, odkrywać nas będą nowi Przesmyccy...

Bardzo mi przykro i smutno, że nasza polska prasa na emigracji jeżeli "puści" w odcinku powieść któregoś z nas, to czyni to raczej "od święta"..

I wcale nie dziwię się, że jeden z czytelników bogatego dziennika, wychodzącego we Francji, prosił mnie przed paru dniami, abym zapoznał go z Kraszewskim lub Orzeszkową...

Oni żyją...

A my ?

Myśmy już umarli !...

Piszmy więc, kochani koledzy dalej, śmiało i odważnie.. "do szuflady".

Może za lat sto, kiedy wydawcy pism na wychodźtwie znajdą dla nas miejsce, aby drukować nasze powieści, żyjący wtedy czytelnicy, zapragną nas osobiście poznawać...

Cieszę się już dziś z tego powodu...

Ryszard Matuszewski (Erem).

PAR. 3667

P. Livinston T. Merchant został mianowany Podsekretarzem Stanu do Spraw Europejskich. Po 2 latach na stanowisku Ambasadora w Kanadzie stał się prawą ręką p. J. Foster Dulles w sprawach polityki amerykańskiej w stosunku do Europy.

P. Merchant jest zawodowym dyplomatą i uczestniczył między in. w 1955 r. przy boku prezydenta Eisenhowera w Genewie w słynnej "Konferencji Czterech". Od 1945-46 był Radcą Ekonomicznym w randze ministra w Ambasadzie amerykańskiej w Paryżu.

WIADOMOŚCI Z Francji

Nowy Rok przynosi Francji duże zmiany w postaci reform finansowych i dewaluacji franka o 17,55 proc. Reformy finansowe zostały w świecie niezależnym przyjęte z zaufaniem, czego dowodem notowania na giełdzie, gdzie częściowo frank nawet zwyżkował jak np. we Włoszech.

Wobec sytuacji w jakiej Francja się znalazła przez wejście w życie Wolnego Rynku i związanych z tym przeobrażeń a także wobec stanu kasy Państwa reformy pociągają za sobą ograniczenia we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego i prywatnego. Mimo że Francuzi są zaskoczeni surowością powziętych zarządzeń, nie widać popłochu. Zaufanie do Głowy Państwa jak i do ministra finansów, który już dawniej potrafił uratować finansy Francji, niewątpliwie przyczynią się do uspokojenia umysłów podburzanych przez skrajną lewicę.

Stabilizacja, która ma być wynikiem ciężkiej operacji, zdaje się ogół więcej pociągać niż niekończące się zwyżkowanie cen.

W danej chwili jednak stoimy wszyscy w obliczu poważnych trudności spowodowanych podwyższeniem ceny chleba o 2,5 do 3 proc., a wielu innych produktów o 6-12 proc, gazu o 4,5 proc. a elektryczności o 6 proc.

5 stycznia podniesione zostaną taryfy kolejowe i cena węgla. 10 stycznia cena tytoniu i papierosów.

Dalsza zwyżka zostanie zastosowana do produktów naftowych.

Ciężki frank.

Nowy frank wart będzie 100 franków obecnych i będzie stopniowo puszczany w obieg, w miarę jak Bank Francji będzie produkował zarówno banknoty jak monety aż do 5 centymów. Czyli obecny frank pozostanie w obiegu obok nowego przez długi czas.

Podatki we Francji.

309 miliardów nowych podatków z czego podatek 19,20 proc. podniesiony został do 22 proc. dla kupców, przemysłowców i wolnych zawodów i surowe podatki za zewnętrzne oznaki wysokiej stopy życiowej.

Taksy dla spółek podwyższono z 47,60 proc. na 50 proc. ale zniesiono za rok 1958 taksy za zyski ponad normę oraz taksę obywatelską.

TVA została zaokrąglona do 20 proc. Taksa na winie z 11,75 fr na 25 fr i na in. alkoholowych napojach również jest podwyższona.

W OBRONIE WIARUSA POLSKIEGO

W dzisiejszej "Kronice Tygodniowej" p. Ryszard Matuszewski porusza bardzo ważne zagadnienie. Powinien jednak uznać, że Wiarus Polski tak niedawno odnowiony w porównaniu z innymi pismami znalazł miejsce właśnie dla wielu współczesnych piór.

Wyjątek jak dotąd stanowi Gabriela Zapolska i teraz Jan Brejski, którego historyczny szkic nabrał ogromnej aktualności ponieważ przypomina o polskości Pomorza i okrucieństwach germańskich oraz chęci wyparcia nas z nad Odry i Nysy.

Gabriela Zapolska jest ogólnie mało znana, wyprzedziła śmiałością swoich poglądów swoją epokę i historyk literatury przepowiada jej należyte zainteresowanie i zrozumienie jej twórczości dopiero w naszych czasach. Cytowaliśmy tę ocenę drukując "Sezonową miłość".

Podkreślam to jeszcze i dlatego, iż zamierzam po ukończeniu niedługiego szkicu historycznego drukować znacznie mniej znaną część dalszą "Sezonowej miłości", która sama w sobie także stanowi całość i nosi tytuł : "Córka Tuśki".

Emigranci z nowej wojennej i powojennej Emigracji mówili mi, że znają "Sezonową miłość" z obozów wojskowych, lecz "Córka Tuśki" nie została po wojnie wydana na Emigracji i liczę na to że nie tylko ci, którzy poznali Zapolską za pośrednictwem Wiarusa Polskiego ale i ci, którzy czytali tę powieść w wydaniu książkowym, radzi będą dowiedzieć się więcej o losach niektórych postaci a przede wszystkim Pity.

Tyle o nieżyjących autorach, poza nimi dzięki Wiarusowi Polskiemu w formie powieści, nowel i poezji przez okres 18 miesięcy wypowiedzieli się na jego łamach pisarze w pokaźnej liczbie i wszyscy tworzący jeszcze nadal zagranicą.

Tyle o ile chodzi o Wiarusa Polskiego.

Jestem jednak zdania, że właśnie dlatego iż mogą znaleźć się tacy, którzy nawet nie wiedzą że Kraszewski czy Orzeszkowa nie żyją, brak znajomości tych elementarnych "szkolnych" autorów trzeba uzupełnić za pośrednictwem prasy, bo w gazecie to Emigranci jeszcze przeczytają dobrego klasyka nawet przed artykułami ale z bibliotek coraz mniej osób korzysta. Ci którzy chodzili do polskiej szkoły w krótkim okresie niepodległości, zapominają że w takiej Francji żyją ludzie którzy w Niemczech nieraz tylko na Wiarusie Polskim nauczyli się czytać i że trzeba ich jedną powieścią danego autora zaciekawić w gazecie by po drugą poszli do biblioteki.

Przeszło 50 lat temu trzeba było robotnika uczyć, iż ważną rzeczą dla niego jest mieć w domu codzienne lub tygodniowe pismo. Wiele zebrań, wiele odwiedzin w domach, wiele okazowych numerów kosztowało Wiarusa Polskiego szerzenie czytelnictwa i abonowania pism.

Nie jest winą pisma emigracyjnego a szczególnie Wiarusa Polskiego, że nie można wydawać książek nowych autorów, po prostu za mało odbiorców chętnych do ich kupna. Dlatego nie mogą być tanie bo nakład nie może być wielki, a nawet dobre tanie trudno sprzedać, bo starsi stracili kontrolę nad lekturą młodzieży, która w obcym języku zaczęła sobie sama wybierać tak reklamowane obrazkowe sensacje.

Można jednakże powiedzieć, że starzy emigranci stare emigracyjne pismo jeszcze prędzej kupią i ze skromnej renty opłacą, niż ich zamożne dzieci albo nowi Emigranci, którzy — znając lejiej język — rozumieją także trudniejsze utwory a mimo to niedostatecznie pismo popierają ; przecież jako bardziej wykształceni lepiej powinni się orientować ilu abonentów potrzeba ażeby na nich móc oprzeć się solidnie i jak ważne jest dać nowym pisarzom możliwość wypowiedzi a przede wszystkim pisania tego o czym w Polsce trzeba milczeć.

Skoro przed wojną także Polska wchodziła jako ewentualny rynek zbytu wydawnictw emigracyjnych, można było jeszcze prędzej opłacić honorarium i książkę wydać, bodaj jako bezpłatny dodatek do gazety a przede wszystkim rodzice potrafili dorastającą młodzież zainteresować polską książką i polskim pismem.

Wysiłek tych, co składają do szuflady powieści i nowele powinien iść w kierunku nakłaniania polskiej młodzieży, by na nowo czytała jeżeli już nie dziennik to bodaj niezależne tygodniki polskie. Skoro w tym kierunku będą dobre wyniki, to i na wydanie dobrych utworów znajdą się środki.

Są abonenci, którzy z żalem piszą : — Nie możemy dłużej abonować, starość, choroba, mała pensja — ale nie tracę nadziei, że starzy zabiorą się energicznie do swego potomstwa i bodaj w imię szacunku im należnego, wskazując na własny przykład i wysiłek, potrafią rozbudzić zainteresowanie u młodych i oni znajdą wreszcie t e 30 fr w tygodniu na Wiarusa Polskiego.

Dla jednego to tak niewiele, pomnożone przez bodaj 1000 pozwala zrobić wielkie rzeczy.

Dla dobrej sprawy polskiej, dla swobody słowa życzę starszym emigrantom, żeby ich krew krążąca w żyłach ich potomstwa, nie zawiodła a Wiarus Polski będzie mógł żyć i "opróżniać szuflady dobrych pisarzy"...

L. Brejska-Nawrocka.

Reżym dekoruje Rokossowskiego

O rozmiarach nowej przyjaźni polsko radzieckiej, świadczył fakt, że władze warszawskie dekorowały marszałka Rokossowskiego medalem pamiątkowym. Rokossowski, z urodzenia Polak, będący wiceministrem obrony Sowietów, był ministrem obrony w Polsce od 1949 r., do października 1956 r.

Dekorację, która ma upamiętnić 15 rocznicę tworzenia sił zbrojnych Polski, wręczył Rokossowskiemu ambasador Tadeusz Gede, nie podając jej umotywowania.

Wręczenie odznaczenia Rokossowskiemu, który był żywym symbolem całkowitej dominacji Zw. Sowieckiego nad Polską powojenną, zrozumiane zostało przez Polaków jako dalszy ciąg upokorzeń narzuconych delegacji warszawskiej w czasie ostatniej wizyty w Moskwie.

Z życzeń dla Wiarusa Polskiego

Dziękując za ofiarę na Tydzień Miłosierdzia i za pamięć, ze swej strony proszę przyjąć najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności w Nowym Roku.

Z głębokim poważaniem

Ks. Prałat Kazimierz Kwaśny
Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji

*

Sekcja Polska Radia Francuskiego przesyła najlepsze życzenia noworoczne.

*

Zarząd Stowarzyszenia Studentów Polskich we Francji, w imieniu własnym oraz zrzeszonej polskiej młodzieży akademickiej, której Pani jest tak wielkim przyjacielem, ma zaszczyt przesłać z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, najlepsze życzenia Wesołych Świąt i dalszych sukcesów społecznych w 1959 roku. Aby rok nowy zbliżył dzień zwycięstwa tych ideałów, o które walczymy.

Łączymy wyrazy głębokiego szacunku i poważania.

K. Prewysz-Kwinto, Wiceprezes

*

Życzenia zdrowia i wszelkiej pomyślności — osobiście — dla Czcigodnej Pani, a dalszego rozwoju dla redagowanego przez Nią "Wiarusa Polskiego" składa przy nadchodzącym wieczorze wigilijnym Wcielenia odwiecznego Słowa

Jerzy de Nisau

*

Szczere staropolskie życzenia Bożego Narodzenia

Zofia Kulaszyńska

Dalszy ciąg na stronie 4-ej

WIADOMOŚCI Z POLSKI

KOŚCIOŁY MIĘDZY WILIĄ A NIEMNEM

Bardzo przerzedzone zostały szeregi duchowieństwa w archidiecezji wileńskiej. Stosunkowo najlepiej przedstawia się sytuacja na tym małym obszarze, który został włączony do Litwy. Nie wiadomo, ilu jest księży polskich, ale w r. 1954 w całej t. zw. Republice Litewskiej było 741 księży. Oznacza to wprawdzie ogromny spadek, bo w roku 1940 było 1645 księży, ale bądź co bądź jak na stosunki sowieckie jest to nieźle, a w tej cyfrze jest kilkudziesięciu księży polskich.

Znacznie gorzej jest w t. zw. sowieckiej Białorusi. Liczba czynnych parafii zmniejsjzyła się ogromnie, gdyż niektóre kościoły stoją zamknięte z powodu braku księży.

W obszarze między Niemnem i Wilią, na terenie woj. wileńskiego i nowogródzkiego długa jest lista kościołów zburzonych lub opustoszałych. Z bardziej znanych miejscowości nie posiada kościoła Krewo, wsławione pierwszą unią polsko-litewską (r. 1385). W Oszmianie bolszewicy urządzili skład lnu, w Smorgoniach kościół zamieniono na magazyn nafty i benzyny, w Juraciszkach świątynię przekształcono na — "Dom Kultury". Skład towarów urządzono również w kościele w Wilejce.

Gdzie nie ma stałego księdza, tam od czasu do czasu pojawia się ksiądz przyjezdny. Np. w Nowogródku, pamiętnym tym, że 1 sierpnia 1943 r. z rąk niemieckich poniosło śmier ćmęczeńską 11 Nazaretanek, kościołem opiekuje się zakonnica. Mszę św. odprawia się, ilekroć przyjedzie ksiądz z Grodna.

Parafie blisko wschodniej granicy Polski mają czasem niezwykłych gości. Od strony Mińska przybywają z Sowietów katolicy, którzy księdza nie widzieli od dziesiątków lat. Zdarza się, iż małżeństwo bierze ślub kościelny i tegoż dnia chrzci się podrastające dzieci.

Czasem na nabożeństwach widzi się więcej młodzieży niż starców. Tłumaczy się to tym, że gdy do najbliższego kościoła jest 15-20 kilometrów, to łatwiej młodemu dojechać na rowerze (czasem na motocyklu) niż staremu wlec się piechotą i stać podczas nabożeństwa. Kościoły bowiem są pełne.

(LWIL).

BOCIANY USZCZELNIŁY DACH

Bociany zwyciężyły we współzawodnictwie z konserwatorami w Brodnicy. W tym sędziwym miasteczku najstarszym zabytkiem — jest Wieża Mazurska, wybudowana w czternastym wieku. Pewnego dnia spadła część szczytu starej 41 metrowej wieży i dach zaczął przeciekać. Budowa wysokiego rusztowania musiałaby potrwać jakiś czas, tymczasem na uszkodzonym szczycie uwiła sobie gniazdo para bocianów ; jak się okazało uszczelniły one w ten sposób dach, który przestał przeciekać. Roboty konserwatorskie wstrzymano do chwili, gdy po wychodowaniu młodych bociany odleciały do ciepłych krajów.

OPŁATEK "SOKOŁA" W PARYŻU

W dniu 18 stycznia 1959 r. o godz. 16, Sokół Polski w Paryżu urządza "Opłatek" w lokalu własnym przy 7, rue Corneille, Paris 6 — Metro : Odéon, dla swoich gości, członków i sympatyków. Udział w kosztach : 500 fr od dorosłej osoby.

Dąbrowski Władysław, prezes
Łubniewski Bronisław, sekretarz

Zachować

Uczymy się przez całe życie

Słowniczek JĘZYKA POLSKIEGO

I

FRANCUSKA NAZWA

Ciąg dalszy.

Chcąc, chcący, 1. dobrowolnie, rozmyślnie, umyślnie, 2. niechcący — mimowolnie, nieumyślnie, *ch.* niech. — z konieczności, z musu, *(1 de bon gré, volontairement, 2. involontairement, contre son gré).*

Chcieć (chcę, chciał), pragnąć, życzyć sobie, mieć chęć, wolę ; być tak dobrym, zechcieć, dążyć, zamierzać ; sprawić zrządzić, twierdzić, utrzymywać, sądzić, żądać, pożądać, wymagać, raczyć, *(vouloir, daigner, exiger, désirer).*

Chciwy, pożądliwy, łakomy, żądny, pragnący, pożądający, chytry na coś, zajadły, *(avide /sławy - de gloire/, zysku, cupide).*

Cheder, hbr., szkółka dla dzieci żydowskich, *(école juive).*

Chełpić się, chlubić się, szczycić się, przechwalać s., wynosić s., *(se vanter).*

Chemia, gr., nauka o pierwiastkach ciał, ich związkach, składzie i zmianach, *(chomie f.).*

Cherlak, delikatny, niedołężny, chorowity, biedak, *(homme maladif, infirme).*

Cherub, cherubin, lm — y, hebr., jeden z aniołów najwyższego chóru anielskiego z mieczem płomienistym, otaczających tron Boga, *(chérubin).*

Chęć, pragnienie, ochota, wola, życzenie, pociąg, pożądanie, zamiar, intencja, życzliwość, sprzyjanie, skłonność, przychylność, *(envie, volonté f., désir m., intention f.).*

Chędogi, porządny, schludny, czysty, ładny, *(propre, net.).*

Chętny, skłonny do czegoś, ochoczy, pilny, pełen dobrych chęci, skory, pilny ; życzliwy, przyjazny komuś, *(prêt ou disposé à faire qc., studieux, appliqué).*

Chichotać, śmiać się po cichu z kogoś lub czegoś, śmiać się często z byle czego, *(rize sous cape, fam. rioter).*

Czarna Pani

Antoniego Marczyńskiego

do nabycia za

400 fr

W Administracji Wiarusa Polskiego

Z kosztami poleconej przesyłki

495 fr

Nadaje się na prezent gwiazdkowy.

Książka pięknie broszurowana. Stron 376.

Dział Kulturalno-Oświatowy

Jerzy DE NISAU. IX

DROGA POKOLENIA

(Z cyklu poetyckiego : "Znak i liczba").

ŚMIERĆ KSIĘCIA D'ENGHIEN

W kurzawie czasu, w ciżbie lat
widzę, ach widzę, jak przez mgłę,
widzę, jak zachwiał się i zbladł
i jak z strzaskaną głową padł
k s i ą ż ę d'E n g h i e n.

Legł KŁODĄ — NIEZGODĄ
między NOWYMI i STARYMI laty.
Zamku V i n c e n n e s zawarto kazamaty.

— — — — — — — — — — — — — — —

Czyje ręce, u korzenia,
dąb podcięły młody, królewski ?
Czyjego zadrżał głos sumienia ?
KTO DRUGĄ OSOBĄ DRAMATU ?

— — — — — — — — — — — — — — —

OSOBA DRAMATU TRZECIA : C a u l a i n c o u r t.
Do zleceń i poruczeń oficer
w Pierwszego Konsula świcie.

Rozkaz przywiózł : Jeśli wyrok zapadnie
skazujący, by go zaraz wykonano.

— — — — — — — — — — — — — — —

Sąd sądził po północy,
O trzeciej rano
rzecz się stała.

— — — — — — — — — — — — — — —

Cwałem,
klacz kłując ostrogą,
pognał C a u l a i n c o u r t przed się drogą,
sam,
bez eskorty,
z raportem dla Bonaparta.

— — — — — — — — — — — — — — —

D o M a l m a i s o n ! D o M a l m a i s o n !

— — — — — — — — — — — — — — —

Zadanie wypełnił dokładnie.

*

O nieukojone, czarne noce
BIAŁEGO DOMKU w M a l m a i s o n !

O noce, wy, bezsenne !
O krwawe mary senne !

Uciekać przed wami
polami, lasami,
za siódmą rzekę,
siódmą górę,
o noce, wy, ponure
STRASZNEGO DWORU w M a l m a i s o n !

Uciekać ?

Przed sobą, człowiecze,
nie ucieczesz.

I mówiła Józefina :
— Jakaż jego zbrodnia ? Jaka wina ?

— Nic nie rozumiesz się na polityce,
Nic, a nic !...

— — — — — — — — — — — — — — —

A była Niedziela Palmowa
(roku obwołania Cesarstwa)
Trzy dni przed wyrokiem.
— Nie inaczej
K o n d e u s z
do Ojczyzny powraca,
niż z bronią w ręku,
wśród stali szczęku !
N i e i n a c z e j !...

*

A potem —
wiatr wionął.
... I wszystko już było skończone.
(Chateaubriand)

— — — — — — — — — — — — — — —

Lecz ON,
nieznużony,
mówił dalej
SAM.

— Nie ON ! — INNY !
jak śmierci Pawła, Pahlen,
nie Aleksander !
tej śmierci jest winny.
Nie ON !
A reszta oszczerstwo i kłam.

— — — — — — — — — — — — — — —

Nie płodzi w y ż s z e j umysł miary — ZŁA
bez bólu...
(Chateaubriand)

— — — — — — — — — — — — — — —

— Szczęściem to Francji, szczęściem,
że mnie w Hiszpanii ścigało nieszczęście.

— Ród nowy,
Ród silny i zdrowy
na Hiszpanii tron
wyniósłbym zamiast B u r b o n ó w
rasy zbrodniczej, spodlałej,
skarlałej i zniewieściałej.

— D'Enghien...
d'Enghien jedyny był z nich coś wart. I wiele ! —
S a m s o b ą.
I za n i c h bujną swoją złożył głowę.

— Rzecz otóż pewna,
że, gdybym w porę
świadom był księcia pokory,
to bym mu życie darował i winę.

— Tak, tak, doktorze O'Meara :
winę i karę !
... zapewne ?... zapewne ?...

— Lecz przejął Talleyrand księcia list :
stąd wszystko !
(Mémorial de Sainte-Hélène)

*

Ciąg dalszy nastąpi.

Na stuletnią rocznicę zgonu Cypriana Kamila Norwida.

Cyprian Kamil NORWID

P O D B I E G U N O W I

Podbiegunowi ! Na dziejów odłogu,
Gdzie całe dnie
Słońce się zdaje skarżyć Panu Bogu :
Zimno i mnie —

Wrócicież kiedy ? I którzy i jacy ?
Z śmiertelnych prób
W drugą Syberię pieniędzy i pracy,
Gdzie wolnym grób ?

Lub też — czy obie takowe Syberie
Niewoli dwóch
Odepchnie nogą, jak starą liberię,
Wielki pan — Duch ?

EXILES POLAIRES

Dans une nouvelle Sibérie de travail et d'argent,
Exilé polaires ! Aux friches de l'histoire
Où le soleil, pendant des jours entiers,
Semble se plaindre au Créateur :
Moi, aussi, j'ai froid —

Reviendrez-vous une fois ? Et qui et lesquels ?
Après des épreuves mortelles,
Dans une nouvelle Sibérie de travail et d'argent,
Pour l'homme libre un sort dégradant ?

Ou bien — peut-être — ces deux Sibéries
Des deux espèces d'esclavage
Repoussera du pied, comme une vieille livrée,
Le grand seigneur : Esprit ?!

(Traduit du polonais par Gulińska).

US 19.036

Dzięki skojarzonym wysiłkom mieszkańdów i przemysłowców i dużym wkładom finansowym Pittsburgh, amerykańska stolica stali wyeliminowała 93% dymu zapierającego oddech. Powstały zieleńce i parki, nowe dzielnice mieszkalne, 13 zapór, z których 8 już zbudowano, zabezpieczy przed wylewami 3 dużych rzek przecinających miasto.

LUR.

Łowczyni dusz z Tizi Ouzou

Wino i palmy równiny zastąpiły drzewa oliwkowe, dąb i eukaliptus. Czerwone kwiaty lauru znaczą linie małych strumyków. Auto pnie się zakosami w górę, zawisa nad przepaściami, trąbi przeraźliwie na zakrętach. Na szczycie jednej z gór mijamy pierwszą wieś kabylską. Jest czwartek — dzień jarmarczny. Różnokolorowy tłum, przybrany w pstre łachmany, w "szisze" i turbany mrowi się na placu. Mnóstwo dzieci. Góry owoców i jarzyn.

Dźwięcząc cicho dzwonkami przechodzą jeden za drugim wielbłądy, patrząc z pogardliwymi minami na lśniące czernią auto. Przez chwilę tarasują nam drogę. Szerokie ich stopy rozpłaszczają się na żwirze szosy.

Jedziemy dalej. W olśniewającym słońcu fiolet stoków błyska żywą czerwienią, Kobaltowy i powietrzny w dali unosi się szczyt DZIUDZIURY, czasem od spodu podkreślony jaskrawą żółcizną pól, zasianych nieznaną mi rośliną. Niebo wrze od gorąca. Powietrze jest tak przezroczyste iż pejzaż rysuje się z wyrazistością przyprawiającą o zawrót głowy.

Nareszcie po czterech godzinach wspinania przybywamy do TIZI OUZOU. Brunatne domy z niewypalonej gliny, chatynki sklecone z błota i trzciny, triumfalnie wrzeszczące kury po opłotkash, chmura dzieciaków... To TIZI OUZOU berberyjskie. Nędza. Nędza związana z przeludnieniem, związana z zasadami islamu, związana z konserwatyzmem górali. Obyczaje ? Poligamia sukcesywna, czyli co pewien czas odepchnięcie (nie rozwód) żony i branie na jej miejsce drugiej. Kobieta nie ma żadnej wartości. Rodzina nie ma żadnej niemal wartości społecznej, nie jest żadną więzią. Więzią jest gromada i prawo gromady. Prawo wsi. Prawo wsi kabylskiej nakazuje zabijać kobietę wiarołomną, dziecko jej oraz uwodziciela. Mężczyzna więc zazwyczaj ucieka "na roboty" do Francji. Kobieta zaś i dziecko ? Są zabijane. To znaczy iż do niedawna zabijano je oficjalnie. Dziś stosunki zmieniły się o tyle iż zabójstwa są pozorowane trucizną, wypadkiem, nieszczęściem... Czasem jednak powraca dawna forma zemsty u zdradzonego... Wtedy mężczyzna idzie na rok, dwa do więzienia, gdyż łatwo znaleźć jest dla niego okoliczności łagodzące.

Stajemy wreszcie przed domem. To tu. Naprzeciw wychodzi starsza pani o niesłychanie miłym uśmiechu. Przeprasza, że nie mogła czekać. Wszyscy są już przy stole. Lecz miejsca dla nas są zarezerwowane i jedzenie także. Wchodzimy do dużej sali o powale z dębowych bierwion. Przy długim stole... dzieci. Małe, duże, młodzieńcy, panny, czarni, brązowi, biali i— wszyscy (nie wszyscy obecni — wielu studiuje poza domem) uratowani od śmierci. Teraz stanowią rodzinę tej pani, która jest misjonarką i bez funduszów, cudem, utrzymuje i dom i gromadę dzieci, oraz daje zatrudnienie kobietom, które przed srogim sądem gromady uciekły, chroniąc się pod opiekę misji.

— O początkowo było bardzo ciężko — opowiada po obiedzie starsza pani. — Grożono nam, zdarzały się najścia na ludzi i domaganie zwrotu ofiary. Kobieta w islamie, to przede wszystkim kwestia pieniężna. Płaci się za nią. I żąda się zwrotu pieniędzy z chwilą jej odepchnięcia. Gdy kobieta pozostawała u nas, mąż tracił wydane na nią pieniądze.

— Czy kobiety kabylskie wiedzą o istniejącym obyczajowym prawie zabijania wiarołomnych ?

— I tak i nie. Kobiety islamu to stworzenia bardzo nieszczęśliwe. Gnane z jednego domu do drugiego, uważane za zwierzęta od których wymaga się pracy przede wszystkim, są zarazem stworzeniami żyjącymi chwilą, żyjącymi swą chęcią najbliższą, dniem dzisiejszym...

— To znaczy ?

— To znaczy iż czasem trudno im wytłumaczyć na co się narażają przez samowolne opuszczenie tego domu. Opanowane tęsknotą, nie mogąc wytrzymać przebywania z daleka od wsi, z daleka od domu rodzicielskiego, odchodzą, wierzą iż chęć życia uchroni je przed śmiercią.

— I skutek ?...

— Dwa wypadki otrucia w ostatnich czasach. Nie zdołaliśmy zatrzymać tych kobiet.

Przed wieczorem idę na spacer. Przyglądam się nędzy powszechnej mieszkańców. Głód, dzikość, analfabetyzm. Ach, dzieci pani Rolland zyskały podwójnie. Nie tylko utrzymano je przy życiu. Dano im dom rodzicielski jakiego nie zna islam, dano im wiedzę, dano więc im życie w sensie podwójnym.

— — —

Gdyśmy wracali nocą, w fantastycznym blasku księżyca, tymi samymi zakosami, skały, fioletowe w słońcu, przelewały się teraz żywymi potokami srebra. Było cicho. Szczyt DZIUDZIURY ukazywał się to znikał, w miarę zakrętów drogi. Powietrze było bukietem zapachów.

Przez cały czas powrotu myślałem o tej powolnej, nieustającej, kropla po kropli drążącej skałę zacofania, konserwatyzmu i nienawiści, pracy, jaką do kraju Kabylów wnosi oświata francuska i uczucie chrześcijańskiej miłości.

ŚWIAT KOBIECY

Przyjście Bożej Dzieciny w Zakładzie św. Kazimierza w Paryżu

Przyjście Bożej Dzieciny w Zakładzie św. Kazimierza w Paryżu.

Od roku 1846, od chwili założena zakładu św. Kazimierza z siedzibą przy 119, rue Chevaleret — Paris 13 — niezliczone mnóstwo najwspanialszych uroczystości religijno-narodowych obchodzono w tej zasłużonej i sławnej placówce polskiej.

Zakład św. Kazimierza w Paryżu wrył się na zawsze i bardzo głęboko w serce Polonii z Paryża i dalekich okolic przepięknej stolicy Francji. A olbrzymia częśc społeczeństwa polskiego czułym swym sercem pokochała Zakład św. Kazimierza, zżyła się z nim i wzięła na siebie moralny obowiązek troski o istnienie i rozwój tej najcenniejszej placówki polskiej, ogniska niegasnącego i źródła niewyczerpanego miłości Boga, Ojczyzny i bliźnich.

Jak praca Polskich Sióstr Zakonnych tak i Księdza Kapelana nie idzie na marne lecz przynosi wielki pożytek społeczeństwu polskiemu we Francji. Bezdomni staruszkowie i sieroty polskie mają tam prawdziwy dom rodzinny; pod wzorową opieką moralną i materialną, jaką Siostry Zakonne otaczają wszystkich swych biedaków z Zakładu.

Zakład św. Kazimierza w Paryżu cieszy się wielkim poważaniem i szacunkiem władz francuskich, społeczeństwa francuskiego i licznej Polonii.

Są ludzie, a szczególnie tułacze Polacy, którzy znajdując się w biedzie lub potrzebie, zawsze udają się pod opiekę Księdza Kapelana i Sióstr Zakonnych Zakładu, prosząc o radę i pocieszenie, a nawet i pomoc w rozwiązaniu trudności życiowych.

Bez przytaczania przykładów, Zakład św. Kazimierza w Paryżu w ciągu drugiego stulecia swego istnienia słynie z dobroci, niesienia pomocy chorym, nieszczęśliwym, osieroconym i opuszczonym.

Gdy wróg Polski zmiatał z powierzchni ziemi Powstańców po roku 1831 i 1863, patrioci polscy znajdowali swoje schronisko w Zakładzie św. Kazimierza w Paryżu. A młodziutkie duszyczki dzieci polskich, tylko w Zakładzie św. Kazimierza, były wychowywane w ideałach religijno-narodowych oraz chronione przed zagładą, jaką nieśli okupanci i ujarzmiciele Polski.

Przez 112 lat Zakład św. Kazimierza w Paryżu utrzymał ducha narodowego, zachował niezmienione tradycje, zwyczaje i obyczaje polskie.

Mówiąc o Święcie Bożego Narodzenia (25. 12. 1958) warto zobrazować całość wyglądu Zakładu.

Boże Narodzenie — to wielkie święto i wielka uroczystość religijna. Do przyjęcia Bożej Dzieciny były poczynione wielkie przygotowania. Piękna Kaplica Zakładu była starannie przyozdobiona, uporządkowana, a szczególnie żłobek Boga Zbawiciela i Nowonarodzonego Jezusa. Poczekalnia dla gości, sala przyjęć, klasy szkolne oraz sypialnie dla 40 dziewcząt polskich i pokoje Sióstr i ks. Kapelana a także i staruszków tchnęły wzorowym porządkiem, czystością i prawdziwym nastrojem świątecznym.

W jednej z klas była wspaniała choinka z podarunkami dla dzieci. Spora ilość mniejszych dziewcząt bawiła się przy choince, a w wolnych chwilach, dziewczęta zasiadały przy stolikach nakrytych białymi jak śnieg obrusami i spożywały słodycze lub ciastka, które otrzymały w podarunku na Gwiazdkę.

Dziwna rzecz, że dziewczęta same się bawiły, częstowały i rozmawiały z sobą bardzo grzecznie, spokojnie i nawet nikt nie potrzebował krzyczeć na nie lub je karcić. Siostry Zakonne wychowały je wzorowo i nauczyły dobrych obyczajów. Jest jedna charakterystyczna cecha wychowywania w Zakładzie, że Siostry nigdy nie używają szorstkich karcen czy też uwag. Tłumaczą dziewczętom spokojnie co mają czynić i jak mają się zachować, a dziewczęta słuchają i wypełniają wolę Siostr. Bo któż może być lepszym i droższym dla nich na świecie od drogich Sióstr, wychowawczyń i opiekunek.

Siostry są bardzo dobre dla dziewcząt polskich i staruszków z Zakładu, a ks. Kapelan Franciszek Stawarski, jest uduchowieniem całego Zakładu oraz wielu, wielu, Polaków i Francuzów.

Siostra Przełożona Zakładu oraz wszystkie inne Siostry bardzo się cieszą z wielkich osiągnięć w Zakładzie św. Kazimierza. W tym roku zaczęła pierwszy rok szkolny i nauczanie dzieci jako nauczycielka, wychowanka Zakładu św. Kazimierza, p. Janina Mioduchowska. Bardzo zdolna i szlachetna z zamiłowaniem uczy młode dziewczęta. Dziewczęta lubią swą młodziutką, śliczną i bardzo dobrą nauczycielkę, która obawiała się jednego, że dziewczęta mogą jej nie słuchać.

W budynku Zakładu i na sali im. Ignacego Paderewskiego zaszły wielkie zmiany. Sporo ulepszeń i odnowień poczyniono. Sala wygląda wspaniale po odnowieniu. Odmalowana doskonale, gustownie kolory dobrano i cieszy bardzo miłym widokiem. A Siostra Przełożona najdyskretniej wystarała się o mnóstwo najwspanialszych i najpiękniejszych dekoracyj — wycinanek polskich. Są one prześliczne i zdobią salę wielkiego Polaka, Ignacego Paderewskiego. Tę salę, na której w styczniu 1959 zostaną wystawione "Jasełka". "Jasełka" będą wystawione w dniach 11, 18, i 25 stycznia od godz. 16.

Program przygotowano bardzo bogaty i urozmaicony; zostanie on wykonany przez najzdolniejsze malutkie i starsze "artystki" z Zakładu św. Kazimierza w Paryżu.

Komu są drogie sprawy polskie i zależy na popieraniu polskości na bratniej i gościnnej ziemi francuskiej oraz kto pragnie mile spędzić wieczór niedzielny i przyjrzeć się arcydziełu sztuki polskiej, połączonej z kulturą narodową, niech tak podzieli czas, by przynajmniej dwa razy był na "Jasełkach".

Jasełka są tak znane i sławne, że nie potrzeba wiele o nich mówić czy pisać. Jedno trzeba podkreślić, że ze względu na tak liczne grono Polaków i Francuzów, którzy przygotowują się przybyć na "Jasełka" i to gremialnie, najpraktyczniej będzie wybrać się wcześniej, by zająć miejsce siedzące. Taki los trochę opóźnionych, że zmuszeni będą trochę postać podczas długiego programu. Do dwóch i pół godzin.

Dwie i pół godz. "Jasełek" — to będzie odrobinka czasu, gdyż to będzie duchowy pobyt w naszej ukochanej Ojczyźnie i przypomnienie młodzieńczych lat, mile przeżytych wśród swoich i na ziemi ojców naszych.

Paryż, 26 12. 1958 r.

Łubniewski Bronisław.

DLA FRANCUZÓW W RODZINIE
najlepszy prezent
francuska książka
o sprawach polskich
Ucieszy, pozwoli lepiej poznać
zacieśnić więzy przyjaźni.
Wybór pod :

DOBRA KSIĄŻKA JEST RZECZĄ KONIECZNĄ.

Adam MICKIEWICZ

DO...

Gdybym się zmienił w wstęgę złocistą,
Co na twym czole połyska ;
Gdybym się zmienił w tę szatę mglistą,
Co piersi twoje przyciska :

Drżenia bym serca twojego badał,
Czy nie odpowie mojemu ;
Z twoim się łonem wznosił i spadał,
Posłuszny tchnieniu twojemu.

Gdybym się zmienił w wietrzyk skrzydlaty,
Co dysze w pogodnym niebie :
W drodze bym mijał najświeższe kwiaty,
A pieścił różę i ciebie.

Może na koniec Bóg litościwy
Pracę by moją ocenił ;
Może na koniec byłbym szczęśliwy,
I w twe się serce zamienił. —

PODARUJ NA IMIENINY

MAŁŻEŃSTWO MARTY

Napoleona Sądka

tylko 550 fr.

W ADMINISTRACJI WIARUSA POLSKIEGO

Z przesyłką poleconą 645 fr.

Okładka kolorowa

Akcja na tle życia Polaków w Londynie.

Ogólne zasady mazura

"Jeszcze jeden mazur dzisiaj
Choć poranek świta
Czy pozwoli panna Krzysia,
Młody ułan pyta..."

Po ostatnim mazurze szli ułani walczyć w Powstaniach Listopadowym i Styczniowym, często zabawa była upozorowaniem tajemnych spotkań, ułatwieniem przedostania się do oddziałów powstańczych.

Na Emigracji mazur od lat wszedł w skład tańców na scenie pokazywanych celem — upiększenia rocznic.

Ażeby ułatwić dobre wykonanie tego pięknego tańca, podajemy jego ogólne zasady. Mimochodem zwracamy też uwagę na wypożyczalnię kostiumów narodowych, szczególnie krakowskich, niebawem także kontuszów, do mazura odpowiedniejszych. Można je wynająć w Sallaumines (Pas de Calais) u p. Józefa Strzemżalskiego, przy rue de Raismes pod nr. 4.

Wskazówki poniższe przewidziane są także dla osób, które pragną tańczyć mazura na zabawie, a nie tylko na scenie.

Ciąg dalszy (8)

FIGURA 18.
na dwie pary.
WIATRACZEK

Chaine anglaise (**szen anglez**) i obroty koliste całą linią.

Mazur tańczą jak wyżej z zakończeniem.

Obrót **koła** w lewo i w prawo i zakończenie.

Następnie **szen anglez**, a po przejściu — **agosz** ze swoją damą ; poczem **szen anglez i agosz** ze swoją damą na miejscu.

Z miejsca swego tańczą w koło mazura i kawalerowie podają sobie lewe ręce, nie puszczając dam, i całą **linią** tańczą **kolisty** obrót.

W ciągu tańca kawalerowie **zmieniają** się z damami, w ten sposób, że puszczają ręce dam i sami tańczą **Tur de mę** ; damy zaś tańczą **same**, nie zatrzymując się ; kawalerowie podają ręce damom **zmienionym** i całą **linią kolisto** tańczą mazura.

To powtarza się drugi raz, dla powrotu do swoich dam.

Następnie tak samo tańczą damy. — Zaczynają w ten sposób, że kawalerowie puszczają lewe ręce i ze swoimi damami tańczą **tur de mę** ; i damy po całym obrocie podają sobie prawe ręce, tańcząc kolisto całą linią mazura.

Damy puszczają **lewe ręce**, tańczą **tur de mę** i zmieniają się z kawalerami, następnie mazur całą linią kolisto.

To powtarza się drugi raz, dla powrotu do swoich kawalerów ; poczem każda para oddzielnie **Tur de mę**, w końcu mazur z zakończeniem.

FIGURY NA TRZY PARY
FIGURA 19.
na 3 pary.
NIESTAŁOŚĆ

Solo, koła z wyjściem trzecich osób pod rękami.

Mazur tańczy jedna para z zakończeniem.

Dama pierwsza dobiera drugą damę, a druga trzecią. Tak samo dobierają kawalerowie; pierwsi podają sobie ręce i tańczą całą linią **anawan i anarier.**

Poczem skrajni podają sobie ręce, tańczą **koło** w lewo i w prawo. Następnie dzielą się na trzy kółka i po obrotach **agosz**, dwie damy stają wprost dwóch kawalerów — pierwsza za' para z nimi formuje trójkąt.

Pierwsza para tańczy **solo agosz** na środku sali, po którym się rozłączają : — dama podchodzi do pary z kawalerów, a kawaler do pary z dam ; tańczą jednocześnie koła, po dwóch obrotach pozostają w miejscu, a następny drugi **kawaler i jego dama** wychodzą pod rękami, spotykają się na środku sali i tańczą **"solo"** środkiem pomiędzy parami, gdzie znów kończąc **agosz**, rozłączają się, tworzą koła na miejscach j. w. i, po obrotach, dama zostaje na miejscu trzeciego kawalera, kawaler na miejscu trzeciej damy, a ci, wychodząc pod rękami, spotykają się w środku sali i tańczą także **solo.**

Poczem tańczą jak wyżej z tą różnicą, że nie wychodzą pod rękami, ale kończąc koła, pierwsi i trzeci puszczają ręce, stają **wi za wi** siebie na prostych liniach, tańczą **anawan, anarier, anawan** mazura i zakończenie.

Ciąg dalszy nastąpi.

NUMERY OKAZOWE PROSIMY PODAĆ DALEJ I ZDOBYĆ NAM ABONENTÓW W RAMACH KONKURSU.

Rady praktyczne

REUMATYZM leczymy okowitą lub kwasem mrówczanym, wycierając dobrze dłonią i owijając w wełnianą chustkę.

PLAMY kwaśnych owoców z rąk zmywamy czystą letnią wodą i powoli suszymy.

MASZYNKI spirytusowe napełniamy tylko po zupełnym ostudzeniu.

LÓD rozdrabniamy łatwo przez nakłucie grubą igłą.

CHCESZ kupić, sprzedać dom, ziemię, fermę. sklep lub towary. **zamienić** lub **wynająć** mieszkanie, **szukasz** pracy. żony. męża, **szukasz** kredytu, zwykłej pożyczki; **chcesz się pozbyć** czegokolwiek okazyjnie lub też **nabyć :**

Ogłoszenia w naszym piśmie ułatwią Ci te wszystkie zamiary.

NIE ZWLEKAJ, ogłoszenie to sposób od lat wypróbowany.

Katarzyna Borzęcka (35)

Rozstania

OPOWIEŚĆ
Ciąg dalszy

STRESZCZENIE.

Szczepan Górski młody poeta i urzędnik Ministerstwa Spraw Zagranicznych, ochotnik Wojsk Polskich. dostaje się do niewoli niemieckiej. Ratuje się ucieczką przed niewolą i tęsknotą za ukochaną żoną, uciekł do Francji i stara się o odnalezienie żony, z którą rozstał się przed wyruszeniem na front w Paryżu. Ale poszukiwania są daremne — natomiast Górski ma objąć pracę społeczną z ramienia konsulatu w okręgu tuluskim.

Jolanta tymczasem przebywa w Lizbonie i pracuje w wywiadzie pułkownika Majdorffa. Majdorff w obawie, że jego uczucie do Jolanty może stać się mu przeszkodą dalszej karierze wzywa Szczepana Górskiego do Lizbony i ofiarowuje mu pracę w wywiadzie

Jolanta, dotknięta do żywego listem pułkownika do Górskiego, wysłanym bez jej wiedzy, postanawia zerwać z pułkownikiem i wrócić do męża do Francji. Budzi się w niej dawne, opiekuńcze uczucie do męża. Wyjeżdża z Lizbony.

Oto jeden wątek noweli.

Drugi — to życie emigrantów polskich okolicach górniczych Cap-de-Nacu.

To praca społeczna prezesa Komitetu Towarzystw Miejscowych, Brzezińskiego, to namiętna miłość jego żony do Romanika Antka, który ma powrócić z niewoli kaleką.

Brzeziński i jego żona, osiedle górnicze zamknięte wzgórzami, codzienny szary dzień polskiego emigranta staje się źródłem natchnienia dla Szczepana Górskiego, którego talent literacki zamarł w niewoli.

O dalszych losach wymienionych postaci, o ich przeżyciach, uczuciach, blaskach i nędzach ich życia dowiemy się w dalszych nunumerach "Wiarusa Polskiego".

Na dziecko bym płacił i dobrze — nie zapieram się, moje.

Jolanta pamiętała jak jeszcze niedawno Antek przeciw wojsku płomienne przemówienia wygłaszał, jak dyscypliny wojskowej nie znosił, a klęskę Polski przypisywał "panom oficerom". — Zmarnowali panowie żołnierza — dowodził — i na zgubę ojczyznę wydali.

Cóż mogła mu poradzić w tej nieprostej sprawie ?

Powiedzieć, że żoną jego nie jest Pantalowa, więc porzucić ją nie występek, powiedzieć tak brzydko, żeby oddać Brzezińskiej przysługę ? Ale skoro dziecko Antka z Pantalową zostanie i na oczach Brzezińskiej chować się będzie — cierpienie jedno. Namawiać, żeby został, to znów była krzywda Brzezińskiej. Powiedzieć tak, jak mówili "porządni" i rozsądni ludzie w kolonii: "nie moja sprawa", znaczyło samemu sobie Antka pozostawić.

W pokoju zapanowało milczenie.

Romanik nie zabierał się do odejścia. Może to nie było wszystko, czego czekał w rozmowie z Jolantą. Może to był tylko wstęp do czegoś najważniejszego?

Wyjął z kieszeni paczkę tytoniu i zaczął kręcić papierosa. Wodził spojrzeniem po pokoju i zatrzymał się wzrokiem na półce z książkami ; uśmiechnął się. — Czy pani porucznikowa zna Przeniosło ?

— Nie, nawet nie wiem kto to.

— No, rodak w Eule w kamieniu pracuje. Nawet pomnik pana porucznika, świętej pamięci — poprawił się — wyrobił. On ma też książek i książek dwie szafki ; pożycza.

Zainteresowała się Jolanta.

— Chciałabym go poznać ! Może pójdziemy tam razem ?

Roześmiał się jakoś nieprzyjemnie.

— Gdzie pani tam chodzić. Ani by się pani nie spodobał, ani — zaciął się — z przeproszeniem, pani by mu się nie spodobała.

— I bierze pan Antek od niego książki i czyta pan ?

— W domu to już nie. W kafejce. Pantalowa czyści i czyści i do roboty gna, a to idź narąb drzewa, a do ogrodu, a drób — a to trzeba pomyśleć nad książką.

Poczuła się Jolanta jakoś niepotrzebna Antkowi już teraz. Coś obcego, twardego uderzyło ją w jego twarzy, coś co ją zaniepokoiło i onieśmieliło zarazem. Chciała jakoś dociągnąć rozmowę do końca.

— Radia słuchacie z Londynu ?

— Słuchać to słuchamy. Teraz dobre — mówiło, że nasz Sikorski ze Stalinem się dogadał ; morowy chłop. I Stalin morowy, inaczej niż nas uczyli — dokończył podnosząc głowę.

Uważnie czekał na odpowiedź Jolanty. Nie odpowiadała. Romanik wahał się chwilę, wstał i zaczął się żegnać.

Jolanta w milczeniu podała mu rękę.

— Niech pan zajdzie jeszcze kiedy do mnie, panie Antku — rzekła chłodno na pożegnanie.

Antek skłonił się grzecznie, schodząc z trudem po zbutwiałych schodach na drogę.

XXIII.

Ojciec Władysław w skrócie przedstawił Jolancie cel swego przybycia do Eule. Skrzetuski polecając mu wciągnięcie pani Górskiej do ruchu oporu dodał : " najlepsi przyjaciele już o niej zapomnieli. Jest w tym i wiele jej winy, sama dobrowolnie zagrzebała się na wsi. Trzeba ją otrząsnąć z tego marazmu. Poza tym Majdorff przed wyjazdem do Ameryki rozmawiał ze mną na ten temat ; pokłada w niej duże nadzieje".

Był wieczór. Ojciec Władysław siedział naprzeciwko Jolanty w trzcinowym fotelu. Wyglądał trochę ciężko i nieporadnie w cywilnym ubraniu, ogolona broda zmieniła go nie do poznania.

LISTY Z ROSJI

DO GEN. SIKORSKIEGO PRZEZ PROF. STANISŁAWA KOTA B. AMBASADORA W MOSKWIE I KUJBYSZEWIE.

Wydane w Londynie w 1955 roku.

Zamiast wstępu

Wielce Szanowna Pani Redaktorko!

Z okazji Świąt — najpiękniejszych z pięknych — tych Świąt Wielkich Bożego Narodzenia — Świąt uroczystych i wzniosłych — pełnych czarownych melodii kolędowych, płynących w niebo wraz z dymem świeczek choinkowych i kadzideł:

Gloria in excelsis Deo

mam przyjemność złożyć na ręce Pani życzenia z serca idące również i na Rok Nowy 1959

Rok Jubileuszowy

20 wybuchu 2 Wojny Światowej w 1939!!!

O Roku ów!...

Na ten Rok Jubileuszowy 1959 pozwalam sobie przesłać przy niniejszym pierwszy odcinek artykułu: Listy z Rosji do gen. Sikorskiego, przez prof. Stanisława Kota.

Łącząc wyrazy prawdziwego szacunku kreślę się z poważaniem

Jan Budzyński

Profesora Kota miałem zaszczyt poznać we Francji. Minister Spraw Wewnętrznych, Kierownik Pracy Politycznej Rządu na Kraj, Członek Stronnictwa Ludowego, Przewodniczący Związku Komitetów Uchodźczych we Lwowie, autor wielu historycznych prac, erudyta — odnosił się do nas, ludzi teatru, nie z powierzchowną uprzejmością ale szczerze i prawdziwie pomagał.

Zespół nas artystyczny zebrany przeze mnie w Bukareszcie, rekrutowany spośród aktorów-uchodźców cywilnych i wojskowych, zreformowany do roli oficjalnego Teatru Rządowego, przydzielony gospodarczo do Ministerstwa Propagandy, gdzie dostaliśmy się pod opiekę dyr. R. Gantkowskiego i Kierownika Działu Informacji i Dokumentacji, p. Andrzeja Ruszkowskiego — w dniach zbliżania się Niemców do Paryża został ewakuowany do Biarritz i St. Jean de Luz.

W maju tegoż 1940 roku aktorzy zostali zmobilizowani przez Władze Polsko-Francuskie w Paryżu (Bureau Central de Recrutement de l'Armée Polonaise en France) — większość już po raz wtóry w tej wojnie — jak i ja — po czynnym udziale w kampanii polskiej 1939 r.! — — —

Dopiero dzisiaj z okazji znamiennych faktów ostatniej wojny, rzuconych na matówkę prawd historyka Stanisława Kota — w tym roku jubileuszowym 1959 i ja pozwalam sobie wrócić do tych czasów by uchylić rąbka zasłony innego oblicza aktora broniącego Ojczyzny nie tylko Słowem Wieszczów... oraz dorzucić że w tym właśnie paryskim okresie czasu, w Polsce — między kolegami, znajomymi i rodziną — **uchodziłem za zabitego!!!**

I nic dziwnego!!

Zmobilizowany z Teatru Wielkiego we Lwowie, wezwaniem osobistym pięć dni przed wybuchem wojny t. j. 25 sierpnia 1939 r., by jako wyspecjalizowany obs.-meteorolog stawić się w dwie godziny w 6 Pułku Lotniczym w Skniłowie, od południa 1 września do północy 18 tegoż miesiąca przeszedłem piekło systematycznych bombardowań i ostrzeliwań dzień i noc bez przerwy — w dzień turkot Messerschmitów dochodzących do nas co godzinę, w nocy dwa, trzy naloty!!...

Koledzy moi — aktorzy, z którymi jeszcze przed kilku dniami żegnałem się w teatrze z uśmiechem i popularnymi wówczas słowy pełnymi fanfaronady: "Do zobaczenia wkrótce w Berlinie"... — pełni nadziei — ja — i oni: Mieczysław Węgrzyn (syn Józefa), Stanisław Daczyński, Mieczysław Szpakiewicz, Rena Suchecka, Władysław Neubelt, Józef Machalski, Józef Leliwa, Jan Guttner, Władysław i Janusz Staszewscy — i tylu innych — wszyscy...

Oni dzisiaj — w pierwszych dniach września — patrzyli bezsilni z miasta, z teatru, sami pod bombami, na tragiczny spektakl zamkniętych w potrzasku obwodu lotniska, straceńców — takich jak i ja — pośród palących się samolotów, budynków, magazynów, warsztatów i trzęsącej się od bomb wysokiej wieży ciśnień, na której karabiny maszynowe usiłowały zestrzelić cisnące się samoloty Niemców, wściekłych iż nie mogą utrafić smukłej strzelistej wieżycy!

Nie mogąc wytrzymać prażącego ognia, 8 września pod osłoną nocy, chyłkiem przenieśliśmy się do sąsiednich budynków Kasy Stefczyka, zostawiając oczywiście cały sprzęt na lotnisku, z którego w dzień pod bombami trzeba było wyciągać najpotrzebniejsze rzeczy, ale wymacani przez Niemców na skutek szpiegostwa okolicznych kolonistów. Dnia 12 nocą opuściliśmy Lwów, usiłując jeszcze zrobić niebezpieczny wypad do miasta. Nie doszedł on do skutku ponieważ zostałem przegłosowany...

Postawę ówczesnego podchorążego WP i "przykład dawany żołnierzowi" podkreśla ppr.-obs. Władysław Wyszomirski pismem z dn. 3 marca 1940 r. — Lyon Bron!!!

Ze zgliszcz i ruin lotniska w Skniłowie wywnioskowano, że nie pozostałem wśród żyjących i tak utrwaliła się opinia w Kraju o mej śmierci!!!

My tymczasem z Rumunii przeszliśmy do Francji.

Tutaj znowu w chwilach krytycznych ogólnego chaosu, przyciśnięci do brzegów Atlantyku i ucieczki do Anglii — wszyscy aktorzy otrzymali z M.S.Wojsk tymczasowe dokumenty zwolnienia — oprócz jednak oficerów!!! Przywiózł je nam z Paryża p. Gantkowski i wręczył je publicznie na zebraniu!!!

Ja tego dokumentu zwolnienia wraz z trzema kolegami nie otrzymałem! I dlatego mając już przepustkę na statek brytyjs odchodzący z St. Jean de Luz wraz z członkami Rządu Polskiego — osobiście Francji nie opuściłem!!!

Przy pożegnaniu Minister Kot skreślił kilka słów na notesie — wyrwał niebieską karteczkę i mnie ją wręczył. Dziękowałem Mu serdecznie czytając: "Władze Polskie we Francji proszę o udzielenie najdalej idącej pomocy wybitnym członkom teatru polsskiego" (-) Stanisław Kot.

Grupując artystyczno-wojenne dowody działania teatru naszego zagranicą, jak recenzje, podpisy, fotografie, dedykacje, pisma, listy itp. w prowadzonym przeze mnie prymitywnym "albumie" — wkleiłem tamże niebieską karteczkę Ministra Kota, a po wojnie w intencji wzbogacenia muzeum-archiwum Związku Artystów Scen Polskich (ZASP), wysłałem zbiory te posiadające dużą barwę patriotyzmu do Zarządu Głównego w Warszawie!

— — —

ZASP w Warszawie zmienił zewnętrzną formę adresową na — SPATIF — Stowarzyszenie Artystów Teatru i Filmu. Prezes: Marian Wyrzykowski. Kil. Wyrzykowski piastował już honorową i zaszczytną funkcję Prezesa Filii ZASP w Wilnie za dyrekcji Aleksandra Zelwerowicza. Ja wówczas byłem sekretarzem Filii ZASP w Wilnie. **Jan Budzyński**

Ciąg dalszy nastąpi.

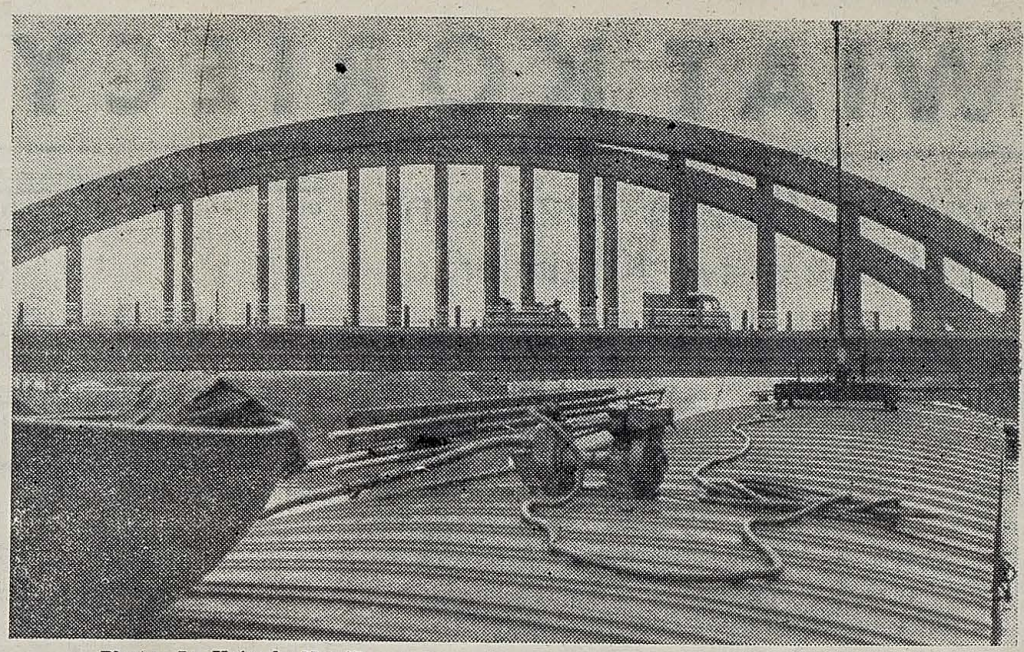

Photo „La Voix du Nord"

Nowy most de l'Abbaye pomiędzy Marquette i Saint-André ułatwia komunikację między Roubaix, Marcq-en-Baroeul, Marquette i Armentières przez St. André, Lambersart. Most nad La Deûle ma długości 64 m 66 i szerokości 13 m 50.

Niemcy Zachodnie

MEMORIAŁ ZWIĄZKU POLAKÓW DO RZĄDU W BONN

Jak się dowiadujemy z biura Związku Polaków w Niemczech (Bochum), wystosowany został memoriał do rządu w Bonn w sprawie zagadnień, poruszonych na kongresie Unii Federalnej Europ. Grup Narodowościowych w Innsbrucku (czerwiec 1958 r.) i Strassburgu (październik 1958). W memoriale tym wysunięto postulaty w odniesieniu do spraw szkolnictwa polskiego, odszkodowań kacetowskich i restytucji majątku organizacji polskich, tudzież sprawy utworzenia specjalnego referatu przy rządzie w Bonn dla zagadnień obywateli niemieckich narodowości polskiej w NRF.

Zarząd Główny ZPwN przekazał życzenia świąteczne Jego Eminencji Prymasowi Polski, J.E. Arcybiskupowi J. Gawlinie w Rzymie, Opiekunowi Duchowemu Polaków zagranicą oraz J. E. Arcybiskupowi Baraniakowi, Metropolicie gnieźnieńsko-poznańskiemu.

AKCJA POMOCY DLA SPARALIŻOWANEGO UCZNIA POLSKIEGO

Wielokrotnie zwracaliśmy się do społeczeństwa polskiego w Niemczech z prośbą o poparcie akcji pomocy dla sparaliżowanego ucznia z Polski, Andrzeja Spotowskiego, przebywającego od kilku miesięcy na leczeniu w specjalnej klinice w Niemczech (Höxter/Weser, Weserberglandklinik). — Dotychczasowa zbiórka na ten cel przyniosła sumę DM 1.395.50. — Akcja zbiórkowa trwa w dalszym ciągu. Dalsze datki prosimy przekazywać na konto pocztowe Zw. Polaków Dortmund nr. 81834 lub na konto bankowe nr. 2/1070 w Staedtische Sparkasse, Bochum.

WIARUS POLSKI
WYKONUJE WSZELKIE
DRUKI po przystępnej cenie

Śpiewka przeciw gorzałce

Na poparcie wywodów Prababci z opowiadania: "Od wanienki do biblioteki" (Światek Dziecięcy nr. 81 z dn. 27. 12. 58.) drukujemy wiersz, który nabrał aktualności, a który wybrany jest z dodatku nr. 8 do Wiarusa Polskiego na sobotę 21 lutego 1891 r. Półrocznik ten — solidnie oprawiony — był własnością p. Stanisława Śmiejkowskiego i przez jego spadkobierców został nam łaskawie przekazany.

Oto jak szanuje się w niektórych rodzinach tak bardzo stare pismo, jakim jest Wiarus Polski. REDAKCJA.

1.

Razem złączmy się w tej chwili
I przyrzeczmy Bogu
Chronić się, o bracia mili!
Pijaństwa nałogu.
Boć ta wódka —
Bałamutka,
Jakiej nie ma w świecie.
W pracy żmudzi,
Grosz wyłudzi,
Że aż bieda gniecie. —

2.

Wzgardźmy, wzgardźmy tym napojem,
Tą poczwarą z piekła!
Wódkać wiele złego zdrojem,
Z otchłani wyciekła!
Krzyczy, wyje,
Kłóci, bije,
I grzechowi sprzyja;
Cnotę zgładza,
Łzy sprowadza —
Rani i zabija.

3.

Wzgardźmy tą szkaradną winą
Tylu łez żałosnych!
Wódkać nieraz jest przyczyną
Krzywd i wad nieznośnych.
Nieraz z domu
Pokryjomu
Chudobę wynosi —
A tu żona
Rozżalona
Łzy z dziatkami rosi.

4.

Wzgardźmy, wzgardźmy tą trucizną!
Wzgardźmy w każdej mierze!
Gdyż nam swą kołowacizną
Nawet rozum bierze.
Z nóg cię zwala,
Mózg wypala,
Wstydem cię okrywa —
Zdrowie psuje,
Śmierć gotuje
I szatana wzywa.

5.

Wzgardźmy tą przyczyną nędzy,
W jakiej wielu jęczy!
A nie traćmy swych pieniędzy!
Dość nas bieda dręczy.
Stracić mienie
I sumienie!
Serce ci zapłacze!
A z biedaka,
I z pijaka
Drwią i posługacze.

6.

Wzgardźmy, wzgardźmy tym plugastwem,
Poć i nie ma smaku!
Trzeba brzydzić się brzydactwem,
Drwić zaś i z araku!
I z wiśniówek,
Anyżówek,
Słodkich wódek, drwijmy!
Tylko piwo,
Tylko wino,
Ale z miarą pijmy.

Polaczek.

Napiętnowaliśmy przed rokiem komunistyczny "Tygodnik Polski" z Paryża za to, że w okresie gdy w Polsce poświęcano dewizy na sprowadzanie lekkich alkoholów z zagranicy celem zmniejszenia spożycia wódki, umieszczał reklamy polecające polską wódkę Emigracji i to jako napój "tradycyjny" na Boże Narodzenie. Francja w tym czasie także prowadziła i jeszcze prowadzi kampanię przeciwko temu zabójczemu trunkowi.

W imię bezstronności piętnujemy tym razem "Narodowca" za to, że w reklamach zalecał wysyłanie mocnego alkoholu jako podarunek gwiazdkowy do Polski.

Zdaje nam się, że Polakom inne prezenty są w kraju dzisiaj bardziej potrzebne niż koniak.

REDAKCJA

Córce, Synowi jako prezent.

NA IMIENINY ROCZNA, PÓŁROCZNA PRENUMERATA WIARUSA POLSKIEGO, A POTEM GO POLUBI I SIĘ PRZYWIĄŻE I SAM ODNOWI.

DLACZEGO NIE SPRÓBOWAĆ, DLACZEGO Z GÓRY TWIERDZIĆ, ŻE TO JUŻ TAKIE TRUDNE?

Z ŻYCZEŃ DLA WIARUSA POLSKIEGO

Ze szczerego serca życzę Pani prawdziwie radosnych Świąt Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego Nowego Roku. Życzę dobrego zdrowia, szczęścia i wiele, wiele sił do pracy. Życzę również, by Wiarus Polski jak najlepiej się rozwijał i był czytany skwapliwie przez wszystkich Polaków, by do Niego pisali dobrzy Polacy oraz patrioci polscy — jako wychowawcy Narodu Polskiego.

Łubniewski Bronisław i Śnieżka

*

Z okazji nadchodzących świąt Bożego Narodzenia proszę przyjąć ode mnie i od mej żony najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności.

Ryszard Matuszewski (Erem).

*

Wesołych Świąt Bożego Narodzenia, zdrowia, wiele łask Bożych i wszelkiej pomyślności na Nowy Rok życzy W.P. Nawrockiej oraz Współpracownikom i Czytelnikom Wiarusa Polskiego

Papalski, Prezes KSMP

*

Łączymy nasze Kombatanckie pozdrowienie i życzymy wesołego Nowego Roku 1959, ażeby spełniły się nasze marzenia i pismo stało się codziennym.

Za Zarząd: A. Skorupski, sekr.

*

Z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, zasyłam Łaskawej Wydawczyni i całemu Zespołowi najserdeczniejsze życzenia. Broń nas, droga Pani Nawrocka, tak, jak bronił nas w Niemczech Jej Ojciec śp. Jan Brejski, a my zawsze z Wami. Szczerze oddany.

Rolewicz.

*

Z powodu nadchodzących świąt Bożego Narodzenia oraz nowego roku składam Szanownej Redakcji, która poszczycić się może takim tygodnikiem jakim jest Wiarus Polski, życzenia Wesołych Świąt oraz zdrowej i spokojnej pracy dla sławy naszej Ojczyzny oraz zgody i jedności naszej Emigracji

Abonent Czerwiński

*

Życzymy Redakcji Wiarusa Polskiego Wesołych Świąt Bożego Narodzenia i wszystkiego dobrego w Nowym Roku.

Piotr i Zofia Ruszaj

*

Najserdeczniejsze życzenia Miłej Gwiazdki oraz Dosiego Roku Kochanej Pani Redaktorce od

Makowianki

UWAGA!

Celem umożliwienia udziału w konkursie nowym abonentom przedłużamy go do końca stycznia 1959 roku.

WSZYSCY UCZESTNICY KONKURSU

mogą brać udział w wylosowaniu niezbędnego w domu polskim

Słownika

francusko - polskiego
i
polsko - francuskiego
PAWŁA KALINY
wartości 2.400 FRS.

Za serdeczne życzenia dziękuje bardzo Wiarus Polski Niezależny

SERDECZNIE PROSIMY

WSZYSTKICH RODAKÓW O POPIERANIE

tych sprzedawców gazet w kioskach, na dworcach, w księgarniach i kawiarniach, którzy w LILLE, ROUBAIX, TOURCOING, THUMESNIL, FACHES, RONCHIN ASCQ, BAISIEUX, HELLEMMES, FLERS, MONS EN BAREOEUL, LOOS, LAMBERSART, LOMME, LOMPRET, HEM, LANNOY, WATTRELOS, CROIX, WASQUEHAL, LA MADELEINE, MARCQ EN BAROEUL, MARQUETTE, WAMBRECHIES, SAINT ANDRE PODJĘLI SIĘ SPRZEDAŻY WIARUSA POLSKIEGO I UMIESZCZAJĄ GO NA WIDOCZNYM MIEJSCU.

Francuskie pisma i książki, papierosy itp. prosimy kupować tam, gdzie sprzedają Wiarus Polski, żeby zachęcić sprzedawców do sprzedaży nawet kilku egzemplarzy.

Hasłem niech się stanie:

SPRZEDAWCA POMOCNY W ROZWOJU WIARUSA POLSKIEGO NIEZALEŻNEGO, zniszczonego przez Niemców, BĘDZIE MIAŁ I NA RESZTĘ TOWARÓW NABYWCÓW WŚRÓD POLAKÓW.

Z góry dziękujemy i prosimy o wskazanie najdogodniejszych punktów sprzedaży i o adresy tych, w których sąsiedztwie mieszka najwięcej Polaków

ADMINISTRACJA WIARUSA POLSKIEGO

Więc przekupnie strwożeni stają kupkami na rynku i szeptem żywe prowadzą rozmowy.

Ale serce Wisławy, córy nadobnej szkuciarza, pęka z żalu i trwogi. Ach, bo Jaśko już do niej swaty przysłał i gody pragnął rychło zgotować, tylko komtur mu bronił, bo rodzic Jaśków, kmieć Przemko, usług odmawiał Krzyżakom. Teraz głowa Jaśkowa spaść ma pod mieczem katowskim !

— Tego przeżyć nie można ! Lepiej skoczyć do Wisły ! — tak biadając, podbiega Wisława do fary.

Tam ksiądz siwy, zgrzybiały w spowiednicy zasiada.

Jest kapelanem Krzyżaków i na śmierć prowadzi skazańców, ale ma serce dla ludu i mowę polską rozumie, bo ssał pierś matki Słowianki nad brzegiem Łaby dalekiej. Przed nim pada Wisława i taką skargę zanosi :

— Ojcze, ulituj się duszy ! Jaśka mojego miłego głowę kat ma pojutrze uciąć mieczem na rynku. Serce moje powiada, że Jaśko nie jest zabójcą. On mnie kochał tak czule, tak ojca szanował i matkę !

— Dziecko, wszak Zygfryd przysięgał ! — ksiądz odpowie łagodnie.

— Znam ja sprawy Zygfryda. Toć to kłamca zuchwały. Kłamie Bogu i ludziom. Jaśko mówił

mi o nim, mówiły mi o nim sąsiadki. Jaśko nie winien jest zbrodni ! Ocal, ocal go, ojcze !

Wzdycha ksiądz zamyślony. Sam zna Zygfryda zawziętość, zna jego żywot wszteczny, lecz wyrok mistrza niezłomny, a mistrz uwierzył przysiędze.

— Boże, drogę racz wskazać, jak poznać prawdę przejrzystą, by krew niewinnej ofiary nie spadła na zakon krzyżowy.

Tak się modli ksiądz stary, a już wstał i pośpiesza do przystani i znakiem ojca przyzywa Wisławy.

— Wieź mnie, szkuciarzu czym prędzej do kaszczorskiego plebana. To mój druh i przyjaciel, a Jaśka, co synem jest Przemka z Lubicza, zna, bo go chrzcił i spowiadał !

Szkuciarz już ujął dwa wiosła, córkę u steru osadził i księdza do łodzi zaprasza.

Sługa Boży powoli wsuwa się na łódź i siada na ławeczce wygodnej.

Chyżo łódź sunie po Wisły zwierciadle. Mija zamkową kaplicę, mija Winnicy brzeg stromy. Widać już skromny kościółek na kaszczorskim wybrzeżu i strunę jasną, co Drwęcy znaczy wody, nim mętne Wisły jej wchłoną bałwany.

— Do brzegu steruj, dziewczyno ! — szkuciarz zawoła na córkę, a łódź już chatę minęła fliso-

dopomóż Chryste i Ty Panno Przeczysta, zakonu naszego Patronko !

Tak ślubuje w swej duszy cichy zakonu kapelan, i już rześko, jak młodzian, wskoczył do łodzi, przynaglając szkuciarza, by pośpieszał do miasta. Siada Wisława u steru, ojciec już wiosła ujmuje i łódź z prądem, jak strzała, po spokojnej mknie toni.

Już stanęła pod zamkiem. Ksiądz wysiada i na brzeg się wspina wysoki a Wisława nieśmiało starca podpiera ramię.

Spieszy kapelan krzyżacki wprost do mistrza komnaty i przed zwierzchnika obliczem wnosi za Jaśkiem orędzie. To mistrza błaga, to gromi, wymienia zbrodnie Zygfryda i świadectwo plebana kaszczorskiego przywodzi.

Mistrz mu hardo odpowie :

— Próżno trudzisz się, księżę ! Przysiągł komtur, że Jaśko zabił ojca i matkę, spalił stryjca, a knechtów, gdy mu zbrodni bronili, uśmierciwszy, do Wisły wrzucił, jak podłą padlinę.

Choćby pleban kaszczorski, a z nim klechów dziesięciu przysięgali i chłopów polskich przywiedli ze dwustu na świadectwo, to u mnie jedno słowo rycerskie więcej waży, mój księże !

A w kaplicy zamkowej księża psalmy pokutne szepcą za grzechy krzyżowych rycerzy i za drabów stek zbrodni.

A zaś Jaśko, syn Przemka, krzyżem czoło swe znaczy i łódź zwolna zawraca, by pośpieszać do chaty ojcowej.

Już u chaty flisowej łódź wydobył na piasek i wiosło złożył na przyzbie.

Dziarskim krokiem wybiega na wzgórze i mierzy okiem widnokrąg.

— Przebóg — wrzaśnie — tam gore ! Gore, gore w Lubiczu !

I pośpiesza na przełaj a wiatr mu pierś zatyka.

Nagle stanął kamieniem.

Dobrze odgadł w swym sercu : to Przemkową żar niszczy zagrodę ; już zwaliła się strzecha, zapadają się krokwie ;wtem z płomieni słup wybiega ognisty.

Toż to stryjec Świętosław resztki życia unosi z pożogi.

Płomień zmiótł mu włos siwy, zmiótł i brodę sędziwą i po szatach do kości się skrada.

— Jezus, Maria, pomóżcie ! — krzyknie Jaśko i śpieszy, aby żywą ugasić pochodnię.

Ale starzec nieszczęsny jęknął jękiem przeciąg-

Nie poprzestał.

Jego czynna natura wymagała czegoś więcej. Zaledwie odprowadził nas do stóp świętej góry i zabezpieczył dostęp do naszych kryjówek, przepadł jednej nocy z garstką najwierniejszych towarzyszy, nie mówiąc starszyźnie, dokąd wyruszą, co czynić zamierza. Już zaczęliśmy się niepokoić, kiedy pewnego ranka zbudził nas gwar licznych głosów. Pahoa sądził, że to biali nadciągają z naszym śladem i doradzał ucieczkę w głąb podziemnych ganków. Słuchano go zawsze ; niewiasty wyruszyły w drogę z pochodniami ; mężczyźni pośpieszyli ku miejscu, gdzie leżały nagromadzone głazy, potrzebne do zamknięcia wejścia. Wówczas to skusiło mnie, by wybiec na zewnątrz i zajrzeć w oczy mniemanemu niebezpieczeństwu. Wybiegłam i wydałam okrzyk radości. U moich stóp leżał obóz rozbrzmiewający gwarem kilkuset głosów. Obóz naszych wojowników. W otoczeniu kilkunastu starszych wstępował Manu na skalne terasy, dążąc ku wejściu do podziemnych kryjówek.

Oh, był to dzień pamiętny i szczęśliwy. W obecności mej królewskiej rodziny, wobec dostojnych kahunes i starców sędziwych zdawał Manu sprawę z swoich czynów.

Mówił : "Oto maoie najlepszy dowód, że nie wszyscy jeszcze was opuścili. Oto zaczątek naszego wojska, które przepędzi najeźdźców, kiedy nadejdzie dzień. Na mój zew przyszli ochoczo, by dodać wam otuchy. Patrzcie na ich stalowe miękkie i radujcie się. Powiodło się nam zdobyć kilkanaście karabinów na początek. Patrzcie, jak władamy bronią białych i krzepcie wasze serca".

Przemawiał tak długo, lecz piękne słowa uciekły mi nieśmiały z pamięci. Pomnę tylko, że najdostojniejszy Pahoa nie podzielał jego zachwytów. Lękał się, iż wieści o tym dotrą do białych i spowodują wystanie ekspedycji, jak się to wówczas nazywało. Przewidywał słusznie, zaiste. Na razie stanęło jednak na tym, że stu młodzieńców wem naszym, a reszta rozejdzie się do swoich pozostanie w obozie, by czuwać nad bezpieczeństwem naszym, a reszta rozejdzie się do swoich wiosek ; po dzieseieciu dniach zluzuje strażników nowa setka, potem znowu inna i tak w koło. — "Oby tylko przyszli" — rzekł Pahoa powątpiewająco i znowu miał słuszność.

Już za pierwszą zmianą nadeszła niepełna setka, a zły przykład był bardzo zaraźliwy. Strażnicy uciekali nocami, nowi nie przybywali na czas, każdy zaś miał gotową wymówkę. Jeden musiał wyruszyć na połów ryb z innymi rybakami, drugiemu żona zachorowała, trzeciemu koń

cia. Było nam za dobrze i to mnie przerażało niekiedy. Wiedziałam, że Amakunas są wszędzie, widzą wszystko i zawistnym okiem patrzą na radość ludzi. Wiec, by ich nie drażnić, wbijałam sobie ostre kolce w ciało, zadawałam sobie ból i cierpiąc, cieszyłam się w duszy, że cierpię dla Manu, dla naszej miłości, że w ten sposób składam przebłagalną ofiarę złym Amakuas, których łzy ludzkie cieszą, a śmiech boli i gniewa...

Ale nie zdołałam ich przebłagać ; pozazdrościły mi szczęścia rychło, o jakże rychło !

Pewnego wieczoru przybył do nas konno młody rybak aż z Papaikou. Wieści, jakie przywiózł, zatrwożyły nas wszystkich z wyjątkiem Manu, który nie znał lęku. Oto dwa dni temu ukazały się koło Honomu cztery żelazne okręty. Dwa z nich zarzuciły kotwice w zatoce Hilo, a dwa następne popłynęły na południe, jak gdyby w stronę Komukahi. Nie trudno się było domyślić, że opłynąwszy cypel wysprzy, podążą do Keuahou, aby nas wziąć w dwa ognie. Tejże nocy wyruszył Manu ze swymi towarzyszami na wojenną wyprawę. Wyruszył wbrew zakazowi Pahoa i innych starszych, którzy radzili, by nie wszczynać walki, lecz zaszyć się w puszczy, w niedostępnych kryjówkach i przeczekać burzę.

łym, padł na ziemię spieczoną i duszyczkę swą białą śle do Pana Zastępów na skargę.

Chryste Jezu, coś skonał za ród ludzki na krzyżu, czemuż krzyża twojego rycerze gnębią kmiecia polskiego, co wyznaje Twe Imię ?

Czemuż Zygfryd okrutny, gdy mu dziewka Przemkowa uszła z braćmi w kraj świata, kazał ojca powiesić na sośnie ?

A niewiastę Przemkową wydał drabom na hańbę i shańbioną w głębinach Drwęcy pogrążyć rozkazał. —

A na strzechę Przemkową rzucić żagwie płonące !

Chryste Jezu, coś skonał za ród ludzki na krzyżu, czyś zapomniał odkupić lud polski ?

III.

Wielki rozruch w Toruniu. Dzwony jęczą żałośnie. Przekupnie strwożeni stają kupkami na rynku i szeptem żywe prowadzą rozmowy.

Straszne dzieją się rzeczy ! Wydzwoniono po mieście, że wyrodni synowie kmiecia Przemka z Lubicza ojca i matkę zabili a stryja w chacie spalili na węgiel.

A trzech knechtów zakonu, kiedy chcieli przeszkodzić zbrodniarzom, uśmierciły wyrodki i trupy sromotnie wrzuciły do Wisły.

Taką skargę wniósł komtur Zygfryd do mist-

winien. Już tu ludzie chodzili na Zygfryda się skarżyć. A Przemkowi sam komtur śmiercią groził i groził pożogą. A te żagwie, co chatę kmiecia na popiół zamieniły, rozpalono w komtura komnacie. To widzieli wieśniacy i ja na to przysięgnę, gdy nie waży w zakonie wieśniacza przysięga. Jaśko nie jest zabójcą !

— Ale trupy tych knechtów, które z Wisły dobyto, świadczą słowom Zygfryda.

— Trupy świadczą o zgonie, lecz nie świadczą o zbrodni. Zygfryd knechtów rozesłał, by ścigali Ludmiłę, która uszła w kraj świata. Powiadali mi ludzie, że Kurt z dwoma knechtami spuszczał łódkę na Wisłę. Kto się na Wisłę ośmieli, łatwo grób znajdzie w jej nurtach.

— Ale Zygfryd przysięgał, klął się Bogiem przed mistrzem !

— Klął się Bogiem przed mistrzem, to przysięgał fałszywie... Wszak znacie dobrze Zygfryda !

Więc kapelan krzyżacki smutny pożegnał plebana i pośpiesza ku Wiśle.

— Nie pozwolę niewinnej krwi przelewać już więcej. Dosyć tej krwi litewskiej, która płynie i karę niebios na zakon wyzywa. Nie pozwolę, by głowy Jaśkowej kata dotknęła stal ostra. Tak mi

wą — pustą, bo flis z Bolkiem w świat odpłynął, uwożąc Ludmiłę i przed wszteczným ją chroniąc Krzyżakiem.

Łódka przybija do brzegu. Szkuciarz wiosłem grunt chwyta. Ale Wisława, jak sarna, skacze na piasek i rękę księdzu podaje usłużnie, by starzec wysiadł bezpiecznie.

Już go wąską ścieżyną wiedzie ku chacie plebana, zrębowej, słomą poszytej i niskiej, jak chaty rybaków.

Pleban zoczył przybyszów, więc pośpiesza by gościa powitać rzadkiego.

— Powiedz, bracie — ksiądz rzecze — czyli Jaśko, syn Przemka, co w Lubiczu był kmieciem, zabił ojca i matkę i spalił chatę ojcową a trzech knechtów zakonu, kiedy chcieli przeszkodzić mu w zbrodni, uśmiercił i trupy wrzucił do Wisły ?

Na to pleban odpowie :

— Jaśko Przemków z Lubicza ulubieńcem był matki a ojcowską powagę czcił, jak każe obyczaj. On że miałby swą duszę, czystą jako śnieg świeży, plamić zbrodnią tak straszną ?

— Ale komtur nasz Zygfryd, co nad młynem lubickim wraz z knechtami stróżuje, stwierdza skargę przysięgą.

— Ja zaś stwierdzę przysięgą, że mój Jaśko nie

rza i stwierdził przysięgą.

Trupy knechtów rybacy wyłowili mozolnie i przywieźli na zamek toruński.

Jutro pogrzeb wspaniały mistrz wyprawia ofiarom barbarzyństwa polskiego. Kto więc zakon szanuje a przygania zbrodniarzom, niech w orszaku żałobnym się jawi.

A pojutrze kat utnie głowę Jaśkowi, Przemka synowi, bo komtur Zygfryd gorliwy już ujął zbrodniarza i oddał pod sąd zakonu.

Zbrodzień winy nie wyznał i daremnie oprawcy przypiekają mu pięty. Chociaż skóry pas długi z jego grzbietu już zdarli, Jaśko trwa w swym uporze i jeszcze miota plugawe oszczerstwa na pobożnego Zygfryda.

Ale mistrz sprawiedliwy wierzy przysiędze komtura, bo słowo rycerza jest święte ; więc pojutrze na rynku spadnie głowa Jaśkowa.

Ale wspólnik zbrodniarza, Bolko, młodszy syn Przemka, uszedł bezkarnie i dotąd głowę zbrodniczą ukrywa.

Kto więc ujmie zbrodniarza i odda pod sąd zakonu, hojną od mistrza otrzyma zapłatę.

Ale kto by go ukrył, lub mu ułatwił ucieczkę, tego głowa na rynku spadnie pod mieczem katowskim !

Tak wydzwoniono w Toruniu.

ki naszyjnik z zębów rekinów, które legły z jego ręki. Kiedy burza się zrywała i nawet większe statki chroniły się do najbliższych przystani, on opuszczał brzeg, sunął wpław na morze, popychając przed sobą swą deskę ; płynął tak daleko, że zniknął nam z oczu i napawał strachem serca nasze. A potem wynurzał się nagle w oddali. Stojąc pewnie na grzbiecie ujarzmionej fali, złowrogo syczącego grzywacza wśród obłoków piany, brzegów rozbiłej na drobną miazgę kropel wody...

Powiecie mi, sędziowie, że wówczas każdy Kanak był mistrzem w jeździe na desce. Prawda to, ale żaden nie zapuszczał się na morze, kiedy burza nadchodziła. Żaden, prócz niego. On drwił z cyklonów, nie lękał się raf podwodnych, nie bał się nikogo...

Nawet białych !...

Nawet białych, o sędziowie, się nie lękał.

Kiedyśmy przybyli na Hawai, kiedy wiozący nas żaglowiec zawinął do przystani w Keauhou, kiedy na widok odległych zarysów świętej góry posmutniały oblicza wszystkich, że tam, wśród urwisk niedostępnych muszą szukać przytułku prawi dziedzice i władcy urodzajnej krainy...

on jeden zachował twarz wesołą, on jeden nas wszystkich pocieszał : "Przyjdzie nasz dzień —

wyznaczonego terminu spędzaliśmy dni niezapomniane.

Oh, piękne to były dni, najpiękniejsze, jakie przeżyłam w ciągu tylu lat. Niczem są wobec nich chwile świetności, kiedy na tronie królewskim zasiadała moja siostra. Niczym fą dni mojej sławy, smutnej sławy, jaką zdobyłam później, w czasie mych podróży po krajach białych ludzi, popisując się tańcem dla pozoru, a w rzeczywistości szukając tego... podłego łotra, oszusta, mordercy.

Mann był ze mną, to starczy za wszystkie słowa. Trzymając się za ręce, błądziliśmy wśród puszczy, kąpaliśmy się w ciepłych jeziorkach, brodziliśmy poprzez rwące strumienie, kryliśmy się w grotach, zbieraliśmy kwiaty na łąkach, na leśnych polanach, zapatrzeni w siebie, szczęśliwi, od bogów szczęśliwsi. Kochałam go więcej niż życie, niż wszystko. Zasypiając w jego ramionach śniłam o tym, by móc dać dowód mej wielkiej miłości, by dać życie za niego. Tak. Na to byłam gotowa w każdej chwili. Nie raz, ale dziesięć, sto razy dałabym się zabić w najokrutniejszy sposób, byle za tę ofiarę od zazdrosnych bogów jeden rok życia więcej dla Mann wybłagać. Ale na to nie zanosiło się wtedy i nic nie mogło naszego szczęś-

okulał, czwarty sam czuł się niedobrze i zastępy naszego wojska topniały szybko.

Mann nie spostrzegał tego, rozkochany we mnie do szaleństwa. Bo muszę wam wyjaśnić, o sędziowie, że miałam go niebawem poślubić. Kochaliśmy się z dawna, lecz były przeszkody, dopóki starsza moja siostra dzierżyła berło królewskie. Mann, mieszaniec, nieślubny syn białego kolonisty i urodziwej córki rybaka z nad zatoki Kaneohe na Oahu, nie był godny ręki księżniczki Kamehy, dla której szukano męża wśród japońskich książąt. Ale kiedy po zamachu na Liliuokalanę republikanie przyszli do rządów, kiedy rodzina królewska musiała się udać na tułaczkę, rycerski Mann, który pragnął pomścić krzywdę swej matki na wszystkich rodakach białego ojca, Mann, na wezwanie którego śpieszyły zastępy żądnej walki młodzieży, Mann, mający największy postuch wśród młodych i starych, ten Mann był teraz w oczach mej rodziny lepszym mężem dla mnie, niż dalecy książęta z kraju Wschodzącego Słońca.

Więc w dniu, w którym przywiódł do stóp góry świętej setki wojowników, ożywionych wówczas zapałem do walki z najeźdźcą, otrzymaliśmy przez usta najdostojniejszego Pahoa zezwolenie na zawarcie małżeństwa i w oczekiwaniu

mówił z zapałem. — Przyjdzie dzień, w którym ocknie się dzielny naród Kanaków i wyrzuci w pień najeźdźców i przypomni sobie ze wstydem swoich książąt, wodzów, kapłanów, opuszczonych sromotnie na widok żelaznych okręców... Widzę ten dzień oczyma mojej duszy. Widzę już mnogie hufce skośnookich, mających wojowników, walczących z białymi. Oni też mają stalowe okręgi, armaty, karabiny ; mają ich daleko więcej, niż białi. Stoki z gwiaździstą banderą pierzchają w niedadzie na wschód, ku odległej ojczyźnie, ostrzeliwując się rozpaczliwie licznym napastnikom. A kiedy obie walczące floty znikną z widnokręgu, Kanakowie pochwycą za broń. Zatogi białych, pozbawione opieki stalowych okrętów, nie zdążą długo. Zdobędziemy ich broń, ich działa potężne i ustawimy je na wybrzeżach, aby odpędzały nieproszonych gości białych, czy żółtych. Pokażemy, że nie potrzeba nam żadnych opiekunów i wrócą dni dawnej świetności. Więc nie smućcie się, lecz hartujcie w niedoli serca i miejcie, abyście byli gotowi do czynu, kiedy nadejdzie chwila walki".

Tak mówił Mann o , sędziowie.

I nie poprzestał na słowach, na proroctwach, które spełnią się kiedyś, w co świecie wierzę :

ŚWIATEK DZIECIĘCY

Co zrobił dziaduś?

Dawno, już bardzo dawno może tysiąc i pięćset lat temu, nie było w Polsce ani domów, ani kościołów, ani kolei żelaznej, ani studni, ani nawet takiej budy, jaką ma Burek. Nie było nic, tylko las i las, a w lesie woda, błocisko, znowu woda i znowu las.

Ale słonko wschodziło codzień i zaglądało między drzewa, bo dobry Bóg przykazał słońcu ogrzewać ziemię. Zaglądało i żałowało ludzi, którzy mieszkali w lesie po różnych jamach.

Ziemia, ogrzana przez słońce, żywiła ludzi: jagodami, orzechami, dzikimi owocami i grzybami.

Wszystko to dziadusiowie jedli na surowo, bo nie wymyślili jeszcze ani kominów, ani garnków.

Nie mieli też ani butów, ani płótna, ani kołdry.

Ale Bóg dał im coś lepszego, aniżeli rzeczy, dał im rozum i ochotę do pracy...

Zrobili więc sobie naprzód siekierę. Siekierą ścinali drzewa, z drzew stawiali domy. Brzydkie, małe budy, ale zawsze lepiej im było w nich mieszkać, niż w jamie ziemnej. Siekierą zabijali także wilki. Skórą wilka okrywali się od zimna.

Ale siekiery dziadusiów nie były z żelaza; o tym, że można kopać w ziemi rudę i wytapić z niej żelazo, nic jeszcze nie wiedzieli.

Kamienie stworzył Bóg, leżały wszędzie, tylko schyl się i podnieś. Podniósł więc człowiek kamień, widział, że jest ostry, bo się zadrapał w rękę; myślał, myślał, aż wymyślił taką rzecz: ułamał gałęź z drzewa, rozszczepił ją z jednego końca, wsadził w to rozszczepienie kamień, tępą jego stronę przywiązał łykiem do drzewa i... jest siekiera!

Coprawda, siekiera ta rąbała drzewo pomalusku, ale mimo to jakżeż się dziaduś cieszył tym swoim wynalazkiem. Zabijał nią wilki, raz nawet zabił niedźwiedzia, który chciał zadusić jego dziecko.

Matka tego dziecka wyszukała znów podłużny, ostry kamyczek i dopóty w nim wierciła dziurę drugim kamyczkiem, aż wywierciła na wylot. Potem przeciągnęła przez ten otwór wysuszoną żyłę z zabitego wilka, i taką igłą i taką nicią zszyła skórę na ubranie dla swego dziecka.

Z czego dziaduś zrobił siekierę? Czego nie było w Polsce przed więcej niż tysiącem lat? Jak mieszkali i co jedli wtedy dziadziusie? Co Bóg dał dobrego dziadziusiom i ojcom naszym? Jaki pierwszy wynalazek zrobił dziadziuś? Z czego zrobił siekierę i jak? Co robił swoją siekierą? Jaka była pierwsza igła i nitka?

Za dobre odpowiedzi będzie mapka Polski z polskimi i francuskimi nazwami.

Czy jesteś Harcerką, Harcerzem? Dlaczego tak? Dlaczego nie?

MAŁA NARCIARKA

Basieńka — to zuch dziewczyna!
Co tam dla niej mróz!
Piękny uśmiech, tęga mina
Śniegiem płynie zuch dziewczyna
Parą śliskich łóż.

Zimo, jesteś dobrą panią!
Basia z wiatrem mknie.
Mama z okna patrzy za nią —
Zimo, jesteś dobrą panią!
Tylko przydłuż dnie!!!

Serce w piersiach głośno puka,
Śniegu leci puch.
Mama jej oczyma szuka,
Ptak w okienko dziobem puka,
Basi wierny druh!

Bałda Ludwik

DLA HARCEREK I HARCERZY

DZIEJE POLSKIEGO MORZA I POMORZA

Gra zastęp. Prowadząca grę rozkłada na stole jednakową ilość kartek trzech rodzajów. Na jednych są napisane nazwiska postaci historycznych, związanych z historią polskiego morza (walki o Pomorze i dostęp do Bałtyku, pokojowa rozbudowa polskiego stanu posiadania na wybrzeżu morskim i na morzu), na drugich — czyny, wykonane przez te postacie, na trzecich — odnośne daty, na przykład: 1) Kazimierz Jagiellończyk, 2) odzyskanie Gdańska, 3) 1454-1460;

albo 1) generał Orlicz-Dreszer, 2) organizacja Ligi Morskiej i Kolonialnej itd.

Dziewczęta mają dobierać komplety po trzy kartki i układać je w porządku chronologicznym. Wygrywa ta, która w określonym czasie ułoży prawidłowo najwięcej kompletów.

Odmiana: W podobnie monograficzny sposób można zapoznawać dziewczęta z historią innych krain Polski albo ważniejszych miast, jak Kraków, Warszawa, Lwów, Wilno itp.

UZUPEŁNIONE ĆWICZENIA POPRAWNEGO PISANIA Z NR.77.

Odpowiedz:

Jak się nazywa drzewo, które ma igły zamiast liści? Drzewo, które ma igły zamiast liści, nazywa się sosna. Choinka jest małą sosną. — Czy sosna wyrasta wysoka i gruba? Tak, sosna wyrasta wysoka i gruba. — Czy daje owoce? Tak, sosna daje nam szyszki. — Jaki pożytek z sosny? Drzewo sosny służy jako budulec i jako opał. Z młodych pędów i igieł sosny pędzi się olejek igieł sosnowych. Z igieł wyrabia się wełnę sosnową, z której odzież jest polecaną przeciw chorobom reumatycznym.

CZY UCZĘSZCZASZ DO NIEZALEŻNEJ SZKOŁY POLSKIEJ. JEŚLI NIE, DLACZEGO?

Liścik do Przyjaciółki

Do Światka Dziecięcego
Lille — Saint-Maurice.

Opis obrazka w nr. 80.

Na obrazku widzę Mikołaja, który ma czapę i futro. Do komina wkłada lalkę. Na plecach ma kosz z zabawkami. Samolot, trąbka, pakunek, bęben i piłka. Mikołaj znajduje się na Pantheon w Paryżu.

Myślę że dobrze rozwiązałem. Mam lat 10.

Biel Marian
Stały Czytelnik Wiarusa Polskiego

ODPOWIEDŹ NA LIŚCIK

Do Mariana Biela w Paryżu.

Dobrze opisałeś obrazek i nawet poznałeś słynny Panteon paryski. Nie znają go dzieci, które nigdy nie były w Paryżu. Zwiedzałeś pewnie ten piękny gmach, w którym przechowuje się zwłoki słynnych Francuzów. Victor Hugo pierwszy został pochowany w Panteonie w 1885 roku.

Za dobry opis otrzymasz książeczkę pod tyt. "Kaczątko".

Pisz częściej. Cieszy mnie, że jesteś stałym Czytelnikiem Światka Dziecięcego.

Pozdrawia Cię serdecznie
Przyjaciółka.

Ćwiczenia poprawnego pisania

11. Przeczytaj głośno, przepisz i połóż przecinki, gdzie trzeba.

Słońce dogrzewa ludzie het orzą skowronek śpiewa na chwałę Bożą. Tak ślicznie dzwoni w błękitnej toni ptaszyna droga jakby tam w górze w nieba lazurze zobaczył Boga.

12. Przeczytaj głośno, przepisuj i sam stawiaj przecinki, gdzie trzeba.

Poszła matka w pole a Jagusia została w domu. Matka przykazała Jagusi żeby nigdzie nie wychodziła. Jagusia wiedziała że matki słuchać trzeba. Więc kołysała Stasia który spał w kołysce. Śpiewała mu piosenki jakich matka ją nauczyła. Kiedy matka wróciła, pochwaliła Jagusię.

UCZNIOWSKIE KŁOPOTY

Dwóch chłopców wraca ze szkoły do domu. Martwią się bo dostali niedostatecznie z matematyki.

— Co to będzie w domu?

powiada Janek.

— U ciebie to głupstwo. Twój ojciec jest krawcem, ale mój bokserem.

Józef Gabriel Mondschein.

GUCIO, DZIECKO POLSKIE (20)

Ciąg dalszy

Dymczuk zbliżył się do stołu wytrzeszczając oczy na to co widział. Sekretarz zwrócił się do niego, jak gdyby znalazłszy wdzięcznego słuchacza. Chrząknął i rzekł:

— Żądałem od parcha zapłacenia pięciu rubli jako kary za niestosowanie się do przepisów, a on mi na to, jak oni wszyscy, że nie ma pieniędzy! Wtedy go wzięliśmy za brodę, za kołnierz i zaczęliśmy szukać pieniędzy w kieszeniach, a on się szarpał. Pieniądze wytrząsnęliśmy mu z bocznej kieszeni w kapocie — były tam! Wtedy zaczął krzyczeć, że to bezprawie, że to jego ostatnie pieniądze na lekarstwo dla żony i na doktora... i że on pójdzie ze skargą do Gubernii. Znamy ich, przeklętych Żydów! Nie chcą nigdy żadnych kar płacić. Dostał wtedy raz i drugi po mordzie i poleciał ze schodów. Ja mu pokażę, co to nam grozić!

Naraz uspokoił się i już zupełnie innym głosem, jakby przejrzawszy na oczy, rzekł przymilnie:

— A pan z czym do nas?

— Ja do pana naczelnika po radę...

— A, to nie ja, ale pan naczelnik jest tu obok.

W tej chwili w drzwiach wiodących do sąsiedniego pokoju ukazał się gruby o władczym wyglądzie naczelnik policji.

— Ach, to pan, panie Dymczuk? Pan do mnie? — rzekł i nie prosząc go do swego gabinetu, kazał wyłuszczyć sprawę na miejscu.

Dymczuk powtórzył to samo, co już mówił w Gubernii i w żandarmerii. Uzupełnił tylko swoją relację nielada oburzeniem:

— Wie pan, to może być bardzo ważna sprawa, może ona być początkiem jakiegoś nowego polskiego buntu; zaczyna się to już od małej szkoły. Taki mały psiak jak Goździk, a już pokazuje zęby. U Polaków zawsze tak się zaczyna! Nie wiadomo, z czego bunt wybucha. Na to też nie można patrzeć pobłażliwie. Myślę, że pan się ze mną zgodzi, że podlec powinien być ukarany. Na kogóż to poważył się podnieść rękę? Zmiłuj się pan! Na Jej Impieratorskoje Wieliczestwo! — Ostatnie słowa powiedział podniesionym głosem. — Jestem szczęśliwy, że to wykryłem.

— Owszem, powinien być i będzie ukarany. I to surowo ukarany. Dam pozwolenie. Zawezwie się ojca i w jego obecności wsypie się małemu dwadzieścia pięć batów.

Przez twarz Dymczuka przemknął jakby poblask radości.

— Dziękuję... dziękuję... — rzekł, wyciągając drżącą rękę. — Zatem przyprowadzić go tu z sobą na policję?

— O nie — odparł tonem dostojeństwa naczelnik policji. — Małych dzieci u nas na policji bić nie wolno. Gdyby on był starszy i popełnił jakieś przestępstwo, podpalenie, dajmy na to, to inna sprawa. Wtedy i my... — tu zrobił wymowny gest. — Pan to sam musi teraz... Rozumie pan? Z mego pozwolenia. Może pan to swobodnie... u siebie.

Dymczuk był wyraźnie zawiedziony.

— Tylko niech się pan postara — dodał naczelnik — proszę bardzo, niech się pan postara, aby ukaranie odbyło się dyskretnie, niech to wykona najlepiej jego ojciec, bo inaczej Polacy skorzystają z tego i zaczną rozgłaszać po mieście, że dręczymy ich dzieci. Jeszcze raz powtarzam moją serdeczną radę: bić, ale ich rękami! Pan chciałby rady? To moja serdeczna rada.

— Bardzo panu jestem wdzięczny, panie naczelniku. Jesteśmy obowiązani wspólnie dbać o sprawę państwową. To jest również moje przekonanie. Do widzenia. Do...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Dalsze nowe POLSKIE PŁYTY GRAMOFONOWE są do nabycia W WIARUSIE POLSKIM

WSZYSTKIE PŁYTY „MICROSILLONS" 45 OBROTOWE

Na poniżej podanych płytach nagrane są 4 różne melodie. Dwie z jednej strony i dwie z drugiej strony.

Cena tych płyt we Francji: 940 fr

Za granicą dolarów 2.50

SOE 3241
Śpiewa Julian Sztatler. — Orkiestra Sekcji Radia Francuskiego.
PADA SOBIE DESZCZ!
DZIADUNIO I PUZON.
WIO KONIKU. — SMUTNY KANAREK.
EA 143
Orkiestra mandolinistów „Iskra" pod dyr Czesława Mielcarka.
Z BRUAY DO PARYŻA — Marsz.
KOBOLD — Polka.
WESELE U MICHAŁA — Oberek.
CZYJA TO DZIEWCZYNA.
EA 173
KWIAT PAPROCI — Tango.
MARSZ MANDOLINISTÓW.
PADAJĄ CZEREŚNIE — Walc.
MARSZ ISKRY.
EA 174
SAMOTNY LEŚNY KWIAT — Walc.
MACIEK — Oberek.
PRZY DREWNIANYM MOŚCIE — Walc
WESOŁY POWRÓT — Marsz.

Na poniżej podanych płytach są nagrane 2 różne melodie. Jedna z jednej strony oraz druga z drugiej strony.

Płyty zwykłe 78-obrotowe nadają się do każdego aparatu.

Cena tych płyt we Francji: 590 fr.

Za granicą dolarów 1.30.

134
Orkiestra R. Franka.
OBEREK — KUJAWIAK
ULUBIONE WALCZYKI
B. 84
Śpiewa Z. Krukowski. Orkiestra wiejska "Pavilon".
HA! HA! HA! — Polka.
STARY KAWALER — Oberek.
152
JESZSZE POLSKA NIE ZGINĘŁA — Hymn.
BOŻE COŚ POLSKĘ
102
Śpiewa Marian Nowakowski.
KARPACKA BRYGADA — Marsz.
GDYBY ORŁEM BYĆ — Pieśń.
112
Śpiewa Władą Majewska.
CZERWONE JABŁUSZKO — Wiązanka lud.
PANNY Z ŁYCZAKOWA — Wiązanka lwows.
136
Śpiewa Zofia Terne. Orkiestra R. Franka
KIEDY BĘDZIESZ ZAKOCHANY — Slow-fox.
Z TĘSKNOTY ZA DZIEWCZYNĄ — Tango.
139
TO TA PIERWSZA MIŁOŚĆ — Tango.
OCZY CZARNE — Walc.
151
PANNA MANIA Z KAWĘCZYNA — Polka.
SIARCZYSTE POLKI
155
Śpiewa Stasisław Laudan z akompaniamentem własnej orkiestry.
POLKA NA DWA PAS
TROJAK — Taniec śląski.
207
Śpiewa Renata Bogdańska z tow. orkiestry
CZARNY KOT — Walc.
NAD JEZIOREM — Walc śląski.
161
Śpiewa T. Faliszewski. Orkiestra taneczna R. Franka.
KŁOPOTY MIŁOSNE — Walc.
ZALOTY — Oberek.

Warunki sprzedaży: Na prowincje we Francji wysyłamy NAJMNIEJ CZTERY płyty całkowicie ubezpieczone.
Za granicę wysyłamy NAJMNIEJ PIĘĆ płyt.
Do wysyłki płyt NIE DOLICZAMY żadnych kosztów.
Do FRANCJI, BELGII, LUKSEMBURGA, NIEMIEC, HOLANDII, SZWAJCARII SZWECJI oraz WŁOCH płyty wysyłamy za zaliczeniem pocztowym — Płatne przy odbiorze.

Nie przesyłajcie żadnych pieniędzy — zapłacicie płyty odbierając je na poczcie.

Zamówienia adresujcie:
IMPRIMERIE — NAWROCKA
„WIARUS POLSKI INDEPENDANT"
38, rue du Chateau — LILLE (Nord)

PROSIMY PRZECZYTAĆ PONOWNIE. CENNA NOWA NAGRODA DLA WSZYSTKICH.

KONKURS PROPAGANDOWY WIARUSA POLSKIEGO

Pragnąc zachęcić tych, którzy doceniają nasze wysiłki i jednają nam nowych Czytelników, ogłaszamy konkurs następujący:

DO WYBORU

1 NAGRODA: 100 BILETÓW WIZYTOWYCH **z trzema linijkami tekstu czyli 1) imię i nazwisko, 2) zawód albo inny dopisek, 3) adres.**

Otrzyma ją ten kto do 31. I. 1959 zdobędzie trzech abonentów na ROCZNY OKRES.

ALBO

1 NAGRODA: "MAŁŻEŃSTWO MARTY" **Napoleona Sądka. Nadzwyczaj zajmująca książka z życia Polaków na gruncie londyńskim, broszurowana z kolorową okładką.**

2 NAGRODA: "CZARNA PANI" **Antoniego Marczyńskiego, pociągająca oryginalnym połączeniem zdarzeń historycznych z współczesnymi.**

Otrzyma ją ten kto do 31. I. 1959 zdobędzie 3 abonentów NA OKRES 6 MIESIĘCY.

3 NAGRODA: "SYZYFOWE PRACE" **Stefana Żeromskiego albo jedną z książek wymienionych w ogłoszeniu "Dobra książka jest rzeczą konieczną", począwszy od 2 — 9 włącznie. Otrzyma ją ten kto zdobędzie 3 abonentów na okres** 3 MIESIĘCY **do 31. I. 1959.**

4 NAGRODA: OBRAZEK Z ORŁEM POLSKIM **albo** 5 POCZTÓWEK. **Otrzyma ją ten, kto do 31. I. 1959 zdobędzie jednego abonenta.**

LOSY

Pomiędzy tych, którzy zdobędą PIERWSZĄ NAGRODĘ, **rozlosowane będzie** OGŁOSZENIE OBJĘTOŚCI 30 WIERSZY W OZDOBNEJ OBWÓDCE, **do którego treść nadeśle wygrywający wtedy, gdy mu to będzie odpowiadało. Ogłoszenie może być handlowe, powinszowanie, poszukiwanie itp., byleby treść odpowiadała zasadom pisma. (Nie ogłaszamy napojów alkoholowych innych niż piwo i wino).**

Pomiędzy tych, którzy zdobędą NAGRODĘ DRUGĄ, **rozlosowane będzie** OGŁOSZENIE OBJĘTOŚCI 25 WIERSZY **w ozdobnej obwódce.**

Pomiędzy tych, którzy zdobędą NAGRODĘ TRZECIĄ, **rozlosowane będzie** OGŁOSZENIE NA 20 WIERSZY **w ozdobnej obwódce.**

Ci, którzy zdobędą NAGRODĘ CZWARTĄ, **będą mieli prawo do losowania z** PIERWSZĄ, DRUGĄ **albo** TRZECIĄ KATEGORIĄ **zależnie od tego, czy za zdobytego abonenta wpłacą za rok, półrocze lub kwartał.**

DODATKOWE NAGRODY DLA WSZYSTKICH UCZESTNICZEK I UCZESTNIKÓW KONKURSU WIARUSA POLSKIEGO

Zdobywcy pierwszej nagrody będą mogli wylosować największą **podstawę do fotografii,** zdobywcy drugiej nieco mniejszą, trzeciej jeszcze mniejszą. (Dar p. Jana Budzyńskiego z Voiron).

Pomiędzy **wszystkich Uczestników** rozlosujemy dwie ładne serwetki ręcznie wykonane w Polsce oraz **Słownik** polsko - francuski i francusko-polski za 2 400 frs.

Liczymy na to, że nowy wysiłek wymagający tym razem wyłącznie odpowiedniej wymowy, zainteresowania Krewnych i Znajomych, nie pozostanie bez echa i ułatwi nam pracę niezmiernie trudną w okresie nasilonej propagandy w kierunku podcięcia bytu niezależnej prasy.

ROZNOSICIELE mają prawo udziału w konkursie.

WIARUS POLSKI

NUMERY Z POCZĄTKIEM POWIEŚCI ALOHA — MARCZYŃSKIEGO PO 15 FR. DO NABYCIA W ADM. WIARUSA POLSKIEGO.

Piękna uroczystość patriotyczna w Lens

W niedz. 21. 12 1958 odbyła się w Lens piękna uroczystość patriotyczna zorganizowana ku uczczeniu 40 lecia Niepodległości Polski przez tamtejsze Koło Rez. i b. Wojskowych. Uroczystość odbyła się pod protektoratem Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny. W uroczystości wziął udział cały zarząd Oddziału TRJN na Francję, przybyli pp.: Minister Aleksander DEMIDECKI, Prezes Oddziału, dr. Stanisław PACZYŃSKI, Wiceprezes i Mistrz DYGAT, Prezes Skarbu Narodowego na Francję.

Rano o godz. 11.30 odbyło się nabożeństwo w kościele polskim w Lens, odprawione przez ks. Proboszcza CZAJKĘ, który wygłosił bardzo podniosłe okolicznościowe kazanie. Po nabożeństwie, Panowie Prezesi: Demidecki i Dygat, złożyli kwiaty pod pomnikiem poległych na rue de Béthune w Lens.

O godz. 15 odbyła się w sali Amicale na Placu St. Laurent w Lens piękna Akademia, na którą zgromadziła się wielka liczba rodaków. Akademię otworzył kol. T. Krawczyński, prezes miejscowego Komitetu Towarzystw i Koła Rez. i b. Wojsk., zasłużony i bardzo aktywny działacz społeczny. Po odśpiewaniu Roty oddał przewodnictwo uroczystości Prezesowi Federacji Fr. Kędzi, który po wygłoszeniu krótkiego przemówienia — poprosił p. Ministra Demideckiego o wygłoszenie referatu. Publiczność z natężeniem słuchała wywodów mówcy, który drobiazgowo naszkicował całokształt obecnej polityki światowej i stan w jakim obecna Polska się znajduje. Następnie przemawiał Pan dr. Paczyński, który ze swadą popartą argumentami przedstawił zakulisową prosowiecką popaździernikową robotę Gomułki. — Mistrz Dygat mówił o obowiązkach emigracji względem Polski. Przemówienia te, które trwały 90 minut, słuchane były z natężeniem przez zebranych, którzy nagradzali je rzęsistymi oklaskami. Następnie Mistrz Dygat wystąpił z utworami Szopena. Publiczność szalała z radości, bo przecież większa część czegoś podobnego jeszcze nie słyszała. Niestety — Mistrz nie mógł swego całego programu wykonać, fortepian nawalił. Nasi koledzy nie zdawali sobie na pewno sprawy, że przecież Mistrzowie nie grają na instrumentach na których już nie ma klawiszy. Na przyszłość trzeba o tym pamiętać, bo szkoda straconej okazji, która na pewno się już w Lens nie tak szybko nadarzy.

Później miejscowa dziatwa szkolna pod kierownictwem p. Olkuszników występowała z wierszykami, śpiewami i tańcami. Wszystko wypadło wspaniale. Na zakończenie grupa amatorów wystąpiła ze śpiewami, graniem na gitarze i harmonii ustnej. Całość wypadła świetnie. Po odśpiewaniu hymnu narodowego, publiczność zadowolona rozeszła się do domów, przyrzekając sobie takiej okazji już nigdy nie opuścić.

Dodać należy, że w uroczystości wzięło udział 20 pocztów sztandarowych Harcerstwa, POWN i Rez. i b. Wojskowych, tak na nabożeństwie jak też na akademii. Uwagę biorących udział w tej manifestacji zwracała nieobecność pocztów sztandarowych organizacyj, które też się zwą niepodległościowymi. Widocznie 40 rocznica zmartwychwstania Polski je nie interesuje, albo też jakiś hurapatriota pouczył je na swój sposób. Sztandarowi Kombatanci niech sobie to zapamiętają.

Obecny.

Od Redakcji: Zaznaczamy, że komunikatu o uroczystości do Wiarusa Polskiego nie nadesłano.

JASEŁKA w Zakładzie św. Kazimierza w Paryżu

Składając na progu Nowego Roku serdeczne podziękowanie i najlepsze życzenia Dobrodziejom i Przyjaciołom, Siostry i Dzieci Zakładu św. Kazimierza uprzejmie zapraszają na tradycyjne JASEŁKA, które zostana odegrane 11, 18 i 25 stycznia. Początek przedstawienia punktualnie o godz. 16. Dojazd: metrem stacjja CHEVALERET, autobusami — N 27 — stacja JEANNE d'ARC. N 62 — stacja TOLBIAC-CHEVALERET. **Zakład św. Kazimierza w Paryżu 119, rue du Chevaleret**

HUMOR

NAGROBEK MYŚLIWEGO

Tu leży sławny strzelec i wielki myśliwy:
Chociaż na polowaniu nie był szczęśliwy.
Ale trudów, fatygi nigdy nie żałował.
Nabijał, mierzył, strzelał — lecz zawsze pudłował,
Widząc śmierć, że to fuszer, co zwierza kaleczy,
Że się nigdy z myśliskiej żyłki nie wyleczy,
Że na próżno proch psuje — strasznie sie zgniewała,
Palnęła go w kark kosa i... nie spudłowała.

WALNY ZJAZD KONGRESU POLONII FRANCUSKIEJ 1 lutego 1959 roku W LENS

PROPONOWANY PORZĄDEK OBRAD

Część I.

Godz. 9. — Msza św. w kaplicy św. Elżbiety w Lens.

Część II.

1) Godz. 10. — Otwarcie Walnego Zjazdu.
2) Stwierdzenie obecnych.
3) Wybór Przewodniczącego Zjazdu i sekretarza protokólarnego.
4) Przyjęcie protokółu z poprzedniego Walnego Zjazdu.
5) Składanie życzeń przez gości-założycieli Kongresu.
6) Sprawozdania członków zarządu:
   a) Sekretarza gen.
   b) Skarbnika
   c) Prezesa
   d) Komisji Rewizyjnej.
7) Dyskusja nad sprawozdaniami.
8) Udzielenie absolutorium ustępującemu zarządowi.
9) Wybór członków zarządu Gł. i Komisji Rewizyjnej.
10) Wytyczne programu pracy na przyszłość.
11) Wnioski i wolne głosy.
12) Zakończenie Walnego Zjazdu odśpiewaniem "Roty".

Część III.

Wspólny Opłatek uczestników Zjazdu i młodzieży KSMP w sali obrad. Opłatek rozpocznie się około godz. 16. Wieczorem o godz. 20 odbędzie się bal młodzieżowy.

Dobra książka jest rzeczą konieczną w każdym domu

Proponujemy Czytelnikom naszym chwilowo następujące:

1a HISTOIRE DE LA LITTERATURE POLONAISE
Simone Marcel
Cena 1 200 fr wraz z poleconą przesyłką

1b) LE DRAME DE LA POLOGNE
Kościuszko 1746-1817 (stron 379)
par Henri de Monfort
Cena 345 fr wraz z przesyłką poleconą.

1c) MICKIEWICZ ET L'HISTOIRE PATHETIQUE DE LA POLOGNE
par Edward Krakowski
Cena 800 fr wraz z przesyłką poleconą

1d) FRONTIERE POLONO-ALLEMANDE
par Robert d'Harcourt et d'autres
(Praca zbiorowa)
Cena 270 fr wraz z przesyłką poleconą

2) MOJA METODA
Paul Hardy
Język francuski szybko, łatwo, przyjemnie
Słowniczek, 1 200 zwrotów potocznych
Cena 175 fr wraz z poleconą przesyłką:
Nabyta w Administracji 75 fr:

3) NAUKA ANGIELSKIEGO
T: W: Mac Callum MA:
Szybko, łatwo i przyjemnie
Cena 160 fr wraz z poleconą przesyłką
W Administracji 60 fr

4) SAMOUCZEK JĘZYKA HISZPAŃSKIEGO
Władysław Związek
Cena 145 fr wraz z poleconą przesyłką
W Administracji 60 fr

5) SŁOWNIK HISZPAŃSKO-POLSKI I POLSKO-HISZPAŃSKI
Cena 160 fr wraz z poleconą przesyłką
W Administracji 60 fr

6) STARA BAŚŃ
Ignacego Kraszewskiego
Cena 200 fr wraz z przesyłką poleconą
Nabyta w Administracji 100 fr

7) MONTER ELEKTRYK
Ul: Mieczysław Pożarski
Zbiór wiadomości o budowie i działaniu oraz montażu i obsłudze urządzeń elektrycznych prądu silnego w dwóch tomach
Cena 2 tomów 285 fr wraz z pol: przesyłką
Nabyte w Administracji 150 fr

8) ROMANTYKA
Jerzy de Nisau
Poezje
Cena 200 fr wraz z poleconą przesyłką
Nabyta w Administracji 130 fr

9) PRZYPŁYWY I ODPŁYWY
Jerzy de Nisau
Poezje
Cena 200 fr wraz z poleconą przesyłką
Nabyta w Administracji 140 fr

Zamówienie:
WIARUS POLSKI
35, rue du Chateau
LILLE Nord

Niniejszym proszę o wysłanie pod adresem

Nazwisko _____

ulica _____

miejscowość _____

depart _____

Następujących książek: _____

Za które WPŁACIŁEM fr _____
na konto pocztowe LILLE 25 37 51

IMPRIMERIE — NAWROCKA
Ed: WIARUS POLSKI INDEPENDANT
LILLE 35, rue du Chateau Nord

Uwaga: Z zagranicy można przekazać należność mandatem międzynarodowym z dodatkiem 35 fr niezależnie od ceny książki.

ŻYCIOWE

Rodzice wysłali dwunastoletniego synka po raz pierwszy do obozu harcerskiego. Po kilku dniach otrzymali od niego list z następującą uwagą:

— Pierwszego dnia nie miałem właściwie żadnego przyjaciela. Drugiego dnia miałem już kilku przyjaciół. Trzeciego dnia miałem przyjaciół i wrogów.

Prosimy bardzo o wpłacanie zaległych prenumerat.

KOMUNIKAT

Stow. Byłych Wojsk. w Paryzu 4 rue St. Denis — Paris 1 — podaje do wiadomości swym członkom i sympatykom, że zebranie miesięczne odbędzie się w niedz. 4 stycznia br o godz. 15.30 w sali Tow. Robotników i Rzemieślników im. J. Piłsudskiego — 32 rue Basfroi Paris 11. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne, tyczące Byl. Wojskowych.

Z okazji Nowego Roku 1959 Zarząd życzy wszystkim członkom i ich rodzinom oraz Zarz. Główn. Z.R. i wszystkim Towarzystwom Niepodległościowym szczęśliwego NOWEGO ROKU, ażeby spełniły się nasze marzenia, sukcesów w społecznej pracy niepodległościowej dla dobra sprawy polskiej.

Za Zarząd: A Skorupski, sekr.

Od Administracji

Zwracamy uwagę naszych Czytelników, że Wiarus Polski sprzedawany jest w kioskach dworcowych. Jeżeli w jakiejś miejscowości nie można go kupić, chętnie rozpoczniemy tamże wysyłkę, skoro tylko otrzymamy powiadomienie, że nawet dorywczo ktoś pragnie na tym dworcu zaopatrywać się w nasz tygodnik.

POCZĄTEK SZKICU HISTORYCZNEGO

OBRONA ŚWIECIA

JANA BREJSKIEGO

JESZCZE BEZPŁATNIE DLA NOWYCH ABONENTÓW.

PROSIMY NIE ODKŁADAĆ WPŁACANIA PRENUMERATY.

OPŁATEK KOMBATANCKI

Dnia 25 grudnia, w dzień święta Bożego Narodzenia kombatanci z Lille i okolicy spędzili wspólnie ten dzień a że Wiceprezes Cichoń Władysław znajduje się w szpitalu, więc postanowiono razem się tam udać by podzielić się opłatkiem i złożyć sobie wspólne życzenia.

Prezes, kol. Poziemski, wręczył oficjalnie kol. Cichoniowi Krzyż Walecznych przyznany mu w konspiracji. Sekretarz, kol. Dunajski odczytał życzenia świąteczne nadesłane przez gen. Pedron, dowódcę 2 Okręgu wojskowego, maj. Honoré, maj. Ernoult, gen. Zdrojewskiego, Wiceprezesa Z.S. kol Mellera, prezesa Krzyżostaniaka, prezesa Markusza, prezesa Pachurkę i inne osobistości. Kol. złożyli gratulacje udekorowanym kol.: Cichoniowi (Krzyż Walecznych), kol. Sikorskiemu (Croix Combattant Volontaire) i kol. Kramarczykowi (Medal Srebrny Pracy wręczony mu przez mera miasta Lille).

Poziemski, prezes Dunajski, sekretarz — Sikorski, delegat Nowicki, członek — Cichoń Roman, Kramarczyk Stanisław.

CHCESZ USWIETNIĆ ŚLUB DZIECKA LUB WŁASNY CHCESZ ZORGANIZOWAĆ ZABAWĘ TANECZNĄ, WIECZÓR REWIOWY, KONCERT ARTYSTYCZNY, ZAANGAŻOWAĆ ORKIESTRĘ
zaproś polskich artystów (skrzypce, akordeon, śpiew)
NAPISZ PO POLSKU DO:
OFFICE THEATRAL DE BRUXELLES
128 Av. de la Constitution (Tél. 26. 81. 63.)
BRUXELLES

DROBNE OGŁOSZENIA

Listy w sprawie ogłoszeń prosimy adresować:
Wiarus Polski 35, rue du Château
Niezależny Lille-Saint-Maurice (Nord)

Na pokrycie kosztów przesyłki zgłoszeń na **ogłoszenia bez adresu** tylko pod **numerem** należy załączyć do listu **zaadresowaną kopertę i znaczki.** Na kopercie w rogu napisać **numer ogłoszenia.** W takim wypadku szybkie przekazanie wszelkich listów i zgłoszeń będzie zapewnione.

Ceny za niniejszy dział ogłoszeń dotyczą **jednorazowego** zamieszczenia ogłoszenia. Płaci się z góry.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Kupno i Sprzedaż 350 fr.
Za ogłosz. objętości 5 wierszy 350 fr za każdy dalszy wiersz 60 fr dodatkowo.

Wolne posady (praca) 200 fr.
Za ogłosz. objętości 3 wierszy 200 fr za każdy dalszy wiersz 50 fr dodatkowo.

Za 5 000 fr rower męski w dobrym stanie. Zgłoszenia ROBERT FLAMENT, Place Blanche LILLE — SAINT-MAURICE — Nord.

Poszukujemy **Roznosicieli i Sprzedawców** na całą Francję, Belgię, Holandię, Wielką Brytanię, Luksemburg. Zgłoszenie do Adm. Wiarusa Polskiego.

Najmilszym upominkiem
jest polska książka
Nie zwlekaj jednego dnia,
kup już dzisiaj
„Wakacje w Orzechowie"
pióra ŚNIEŻKI
Wysyła natychmiast:
ŁUBNIEWSKI
C/C PARIS 3 736 15
4. pge. Charles Dallery
PARIS XI-e
Cena przesyłką poleconą:
545 FR.
zwykłą: 490 FR.

WAŻNE DLA ABONENTÓW W:

Anglii, Australii, Argentynie, Belgii, Brazylii, Danii, Holandii, Luksemburgu, Niemczech, Norwegii, Szwecji, Stanach Zjednoczonych, Szwajcarii itd. itd.

Prosimy przekazywać chwilowo pieniądze mandatem międzynarodowym z dopłatą 40 fr. fr do prenumeraty francuskiej, czyli zamiast 360-400 fr, zamiast 700-740 fr, zamiast 1 400-1 440 fr.

Na sprzedaż Orzeł Biały
NA CZERWONYM TLE
FORMAT 18,5 cm na 24,5 cm
CENA 50 fr OD SZTUKI
Dla towarzystw zniżka.
Wpłata przy zamówieniu
Wysyłamy najmniej 4 obrazki.
WIARUS POLSKI
Lille/Nord - 35 rue du Château

WAŻNE DLA WSZYSTKICH

Wpłacającym należność za prenumeratę, ogłoszenie, płyty, książki itp. zwracamy uwagę, że należy adresować na mandacie: **IMPRIMERIE NAWROCKA, édit. WIARUS POLSKI INDEPENDANT, — 35 RUE DU CHATEAU — LILLE NORD.**
C. Chèque Postal Lille 25 37 51

Przy tej okazji prosimy nie odkładać wysyłki pieniędzy i w ten sposób ułatwić nam naszą pracę.

PRENUMERATA NA FRANCJĘ:

Prenumerata kwartalna **360 fr**
Prenumerata półroczna **700 fr**
Prenumerata trzykwartalna 1.050 franków.
Prenumerata roczna **1.400 fr.**

Wpłata na konto czekowe pod num **C. C. P. Lille 2537.51**

Przy zmianie adresu
prosimy na nową kliszę załączyć w znaczkach pocztowych 30 fr.

RĘKOPISÓW REDAKCJA NIE ZWRACA.

Imprimerie **Ludmiła Nawrocka**
Directeur - Gérant:
Inż. Mieczysław Hildebrandt